Nr 91. Kraków 20 Kwietnia — Sobota. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 kwietnia.

Dwa posiedzenia Sejmu lwowskiego dotąd odbyte, a zwłaszcza pierwsze z 15go b. m. dało poznać, o ile nam się zdaje, dość dokładnie różne usposobienia kół poselskich i onych dążności. Sądząc ze sprawozdań i listów, trzy główne odcieniowały się podziały: krajowy, którego skład opisał był naprzód nasz sprawozdawca skreślając charakterystykę Izby, a którego ducha wyraził wymownie poseł Adam hr. Potocki; świętojurski który szczególnie w przedmówieniach X. Ginilewicza znalazł swoje wcielenie; i gromadzki który się objawił w głosie posła gminnego Zahorujki. Jeżeli dążności wspólne cechują stronnictwa, a jak w Zgromadzeniach parlamentarnych zwykle mówią frakcye, to owe trzy podziały zwać można frakcyą krajową, świętojurską i gromadzką. Nie chodzi nam naturalnie o nazwę, ani się przy niéj upieramy; chodzi nam o rzecz i o przedstawienie jéj tak, jak się ona z daleka na nią patrząc wydaje.

Stronnictwa krajowego dążnością okazało się być pojednanie i zgoda wszystkich sił krajowych i wszystkich mieszkańców, obywateli, ku rozwinięciu wszystkich spraw w kraju, na podstawie prawnéj danéj przez władzę, bez czynienia różnic między wyznaniami, obrządkami ani społecznemi stanami. Dążność ta przebija ze wszystkich przemówień jako też z adresu. Jest to dążność chrześciańska, poczciwa, obywatelska i jedyna na którą rząd pragnący dobra ludzkości rachować może.

Stronnictwo któreśmy nazwali świętojurskie, okazało zaraz na wstępie że chce rozbrat między tak zwanym chłopem a panami utwierdzić, chce aby chłop został zawsze chłopem, a zatem bez oświaty, bez samowiedzy, a zatem daléj jeszcze, podległy swoim plebanom, nie tyle w rzeczach wiary — cobyśmy pochwalili — jak w stósunkach publicznego i powszedniego życia. Powiemy całą myśl naszą, bo są chwile gdzie to co się za prawdę uważa wypowiedzieć należy — „niech boli jak chce.“ Owóż wydaje nam się iż wygodnie jest używać dla widoków własnych wpływu jaki daje religijność ludu na Rusi. Jeźli się nie mylimy, stronnictwo to ostatnią stawkę na sejmie obecnym postawiło, bo wiedzieliśmy znając Ruś dobrze, iż wielu bardzo wielu proboszczów unitów do owego stronnictwa nie należy, a odbyte posiedzenia potwierdziły to nasze przekonanie. Ta wątła i przemijająca siła mogła niektórych urzędników omamić, ale wyższe sfery rządu nie będą zapewne w takiéj partyi duchownéj szukać politycznego oparcia; a wreszcie wiadomą i tylokrotnem doświadczeniem stwierdzoną jest rzeczą, że duchowieństwo zawsze w końcu nadaremnie szukało obrony w polityce.

Stronnictwo nakoniec gromadzkie okazało iż zakresem polityki dla niego są powiemy po prostu służebności. Nic naturalniejszego. Wytoczyłyby się przecie łatwo z tego kwestye socyalistyczne, o których się poczciwym wieśniakom nawet nie śni, bo oni o kwestyi proletaryatu wiejskiego nie wiedzą. Ale zna owe niebezpieczne kwestye większość oświecona Sejmu, i dla tego też cieszymy się widząc w adresie postawioną sprawę gminną, która jest najmocniejszą przeciw socyalizmowi tarczą dla społeczeństwa. Zawsze jednak zdrowego sądu, umiarkowania i dobrych chęci oznaką były głosy które żądały aby poseł Zachorujko myśl swoją i żądania wypowiedział. Były one niejako skazówką dla Sejmu że winien wziąść w ręce tę sprawę tyczącą się stosunków włościańskich i takową w duchu sprawiedliwości i zgody na polu gminnem załatwić.

Nie chcemy wątpić że tak będzie. Cóż bowiem za poparcie mógłby rząd znaleść wywołując namiętne żądze ludu lub schlebiając widokom kilku księży? Czyliż może z kim innym porozumienia się o dobro kraju spodziewać, jak tylko z krajowem stronnictwem?...

Odbieramy od sprawozdawcy naszego list następujący:

Lwów 18 kwietnia.

Oprócz na ogólnych zebraniach sejmowych, zbierają się również posłowie na pogadanki, bądź to w samej sali obrad, bądź też po prywatnych domach w większych lub mniejszych kółkach. Schadzki tego rodzaju mają dwojaką korzyść: raz, iż dają posłom z różnych okolic kraju i z różnych stanów i warstw towarzyskich, sposobność i możność poznania się wzajemnego, co przy dotychczasowym braku życia publicznego bywało niepodobieństwem, powtóre, że ułatwiają i przygotowują rozbiór najważniejszych kwestyj publicznych dozwalając oceniać je i sądzić z różnostronnego punktu widzenia. Zatomizowana że tak powiem społeczność w kraju naszym trzyma się z sobą dotąd więcej instynktem konserwatyzmu lub indywidualnem poczuwaniem się do obowiązków obywatelskich niż jakąkolwiek uorganizowaną siłą spójności, tak iż działania temu kierunkowi przeciwne, a mające na zawołanie środki rozliczne, znajdowały zawsze wolne dla siebie pole. Jeśliby sejm naszego kraju żadnych innych nie przyniósł owoców nad ten jaki można osiągnąć z zespolenia sił krajowych na legalnej podstawie, ku jednemu dążących celowi, to jużby się ze znacznej części wywiązał z zadania swego. Mniejsza o to, czy formy parlamentarne są zachowywane z wzorową poprawnością, czy nie znajdzie się nic do zarzucenia temu lub owemu przemówieniu w izbie, mniejsza nawet o to, czy stanie się zadosyć tym różowym nadziejom, które od tego pierwszego zebrania sejmowego wyglądały organizacyi kraju, coby jak Minerwa z głowy Jowisza gotowa w zbroi wyszła; — pocieszajmy się już i tem, że kraj ma swój organ legalny, przez który przemawiać może. Dowodzi to też wytrawności politycznej, że się nie chciano bawić nad układem regulaminu, że pominięto te wszystkie formy, które dla doktrynerstwa konstytucyjnego mają wartość wyższą nad istotę rzeczy; a które są dobre a nawet potrzebne w normalnym biegu spraw, przy regularnym toku obrad, ale na niby się nie przydały tu dzisiaj, gdy ani chwili czasu nie ma do stracenia, i gdy sejmowi idzie więcej o to, żeby byt swój naznaczył faktami niż paragrafami. Do takich faktów należy to dzisiaj adres wniesiony przez hr. Golejewskiego i deklaracya uczyniona przez Adama hr. Potockiego a do znaczenia uchwały sejmowej podniesiona, o której doniosłem telegrafem (nie zupełnie wiernie oddanym) tudzież listem, a której brzmienie wyjmiecie zapewne z sprawozdań stenograficznych. Do takich faktów należeć będzie przyznanie narzeczu ruskiemu cechy odrębnego języka.

Przedmiot ten sam przez się jest tak wielkiej wagi, iżby o nim osobno pomówić godziło się. Sejm stanął w tym razie na stanowisku ustępstwa, a ustępstwa nie prawdzie lecz pozorom. Już w obszernej a rzecz wyczerpującej rozprawie umieszczonej niedawno w *Czasie* o kwestyi językowej w Galicyi, wyłożono to lepiej niżelibym ja dokazał. Rozprawa ta wyszła w osobnem odbiciu lecz jej tu nie widziałem, a należy zwrócić na nią uwagę. Wyobraźmy sobie, gdyby w sejmie jakim niemieckim wystąpiły wszystkie prowincyonalizmy i rościły sobie prawo do trybuny, coby z tego wynikło. A więcej zaprawdę jest różnicy między dyalektami w Niemczech niż w kraju naszym, a jeśli kto powie że język ruski i polski nie są względem siebie narzeczami lecz odrębnemi językami, to mu przytoczyć również można, że w Niemczech język górno niemiecki i niższo niemiecki są zupełnie odmiennemi językami, i że uczony tylko Niemiec może czytać Nibelungi. Język niższo niemiecki jak we Francyi prowansalski mają również swoją literaturę jak ją ma u nas język ruski, a nawet o wiele bogatszy, dotychczas jeszcze Jasmin we Francyi a Gustaw Schwab, Rückert i t. d. pisali szwabskim dyalektem pieśni, a nikt przecież pierwszego lub drugich nie czynił apostołami innych języków. Co do wyznania, jest w Niemczech większa sprzeczność między katolicyzmem a wyznaniami protestanckiemi niż w Polsce między katolikami obrządków wschodniego i zachodniego, a nikt w Niemczech nie tworzy dwóch narodów na podstawie wyznania lub narzecza.

Sztuczne to wyśrubowanie kwestyi gramatycznej i alfabetycznej tudzież kościelnej na stanowisko polityczne, objaśnia się dosadnie w sejmie. Dla miłej zgody większość poczyniła ustępstwa, lecz jaki ich będzie skutek? oto staną się one tylko szczeblem do następnych. Gdybyć to jeszcze szło o sprawiedliwe zadosyćuczynienie wymaganiom i naturalnym potrzebom! a nie zaspokojenie żądań mających na ostatnim krańcu — obym się mylił! — cel narodowego i politycznego odszczepieństwa. Gdzież w Galicyi ów język ruski? czy w mowach deputowanych włościan z wschodnich obwodów, czy w mowach ich księży, znaczniejszą liczbę gmin wiejskich tychże obwodów reprezentujących? Każdy z nich atoli innym mówi językiem; jeden miesza wyrazy polskie, drugi rosyjskie, trzeci daje ruską prozodyą i formy gramatyczne, a inny znów starocerkiewnego języka wzywa do pomocy. Każdy jednak z tych księży wschodniego obrządku rozmawia najczystszą polszczyzną, kiedy nie mówi w sejmie, to jest z urzędu, boby się we Lwowie nie rozmówił inaczej, nawet w oberży.

Włościanie z obwodów wschodnich zostają pod sterem swojego duchowieństwa i mieszkają w zabudowaniach kościelnych tutejszej archikatedry grecko-katolickiéj św. Jerzego. Od nich jako niepiśmiennych ludzi, niemożna wymagać innego języka prócz miejscowego ich narzecza. Tak jak posłowie świeccy wraz z kilku duchownymi obwodów zachodnich, mogą być uważani za jedną połowę izby i to znacznie większą jak druga, mniejszą połowę składają posłowie ze stanu duchownego obrządku unickiego, wraz z włościanami swojego obrządku z kilku urzędnikami. Co do posłów włościan z zachodniej Galicyi, ci oddzielne zdają się tworzyć kółko: jedni głosują z tą, drudzy z ową stroną bez stale oznaczonego kierunku; widoczną jednak jest rzeczą, że sobie nie dają narzucić zdania.

W dotychczasowych obradach a mianowicie uchwałach to szczególniéj uderza i odróżnia sejm galicyjski od innych zgromadzeń parlamentarnych, że nie większość częstokroć decyduje, lubo uchwały większością zapadają; to jest iż nie zasady większości przeprowadzone bywają konsekwentnie i w uczuciu liczebnéj siły moralnéj, lecz uznanie potuchy pobłażania tam nawet, gdzie wymagania są owocem nie wewnętrznego popędu lecz rachuby. Nie moją rzeczą przesądzać, jak dalece ta droga zbawienną się okaże; lecz tylko zapisuję co mię pod tym względem uderza.

Jutro sprawozdanie komisyi sprawdzającéj wybory. Jeśli z dotychczasowego zachowania się większości sejmowej wnosić wolno na przyszłość, to i pod względem przestrzegania ścisłości form wyborczych, pobłażanie i oględność przeważać będą. Jutro nie omieszkam donieść co wypadnie.

Załączam tu wniosek pana Siwca, który ma przyjść na jednem z najbliższych posiedzeń izby pod obrady:

„Wniosek Jana Siwca, posła krajowego z gmin wiejskich z Żywca, złożony na stół marszałka sejmowego w d. 16 kwietnia 1861.

„Na wczorajszem posiedzeniu wniesiono sprawę zgody i jedności w narodzie, bez której u nas niema dobra i pomyślności powszechnéj na przyszłość. Wysoki Sejm zrozumiał, iż to jest sprawa najważniejsza, ważniejsza w naszem położeniu niż naprawa statutu sejmowego, bo bez tej zgody do naprawy statutu przystąpić nie można.

„Pragnąc aby ta zgoda jak najprędzéj przyszła do skutku, czynię wniosek z następujących dwóch punktów składający się:

„1mo Wysoki Sejm zawezwie tak właścicieli większych jak i włościan, aby dla szczęścia i pomyślności naszéj wspólnéj ojczyzny wszystkie sprawy swoje dobrowolnie zagodzili między sobą. Gdzie gminy czują prawa sprawiedliwe i uzasadnione, tam niech właściciele więksi od wszelkich sporów odstąpią, te prawa im przyznają, i to co się gminom należy, niech im zaraz oddadzą. — Gdzie przeciwnie pretensye i żądania gmin żadnéj nie mają podstawy słusznéj, tam niech gminy od niesprawiedliwych wymagań odstąpią.

„2do. Gdzieby na wezwanie wysokiego sejmu spory między właścicielami większymi a gminami nie dały się w polubowny zagodzić sposób, tam powinny sądy przysięgłych nieodwołalnie na gruncie podług sumienia i sprawiedliwości rozstrzygać. Sądy te przysięgłych tylko do sporów tych wybrane być mają tak z gmin jak i z właścicieli większych. W każdym powiecie niech włościanie z gmin wybiorą trzech sędziów a właściciele więksi trzech. Ci sześciu powinni się wspólnie zgodzić na siódmego, człowieka znanego z sprawiedliwości, sumienności i tego prezesem czyli superarbitrem obrać. Co ten sąd przysięgłych w sporach między właścicielami a gminami w sprawie służebnictw orzeknie, to ma już pozostać na wieczne czasy, i przeciw temu niema już rekursu ani dla właścicieli większych ani dla gmin.

„Tym sposobem w jak najkrótszym czasie uczyni się koniec wszystkim sporom i niezgodom, które tylko naszym dobrym chęciom na przeszkodzie stoją. Tym sposobem tylko usunie się zawadę do budowania piękniejszéj przyszłości dla nowéj ojczyzny wspólnéj.

Jan Siwiec, deputowany z Żywca.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 kwietnia.

✲ Wstrzymałem się umyślnie z doniesieniem o tutejszych wydarzeniach ulicznych, o których wiecie już z dzienników tutejszych. Chciałem trochę przeczekać, aby lepiej rozpoznać główne cechy i sprężyny tych wydarzeń. Odwykliśmy tu dosyć od czegoś podobnego, a zatem trudno w pierwszej chwili wiernie przedstawić i nacechować wydarzenia tego rodzaju. Trzeba się zaś przedewszystkiem chronić jak z jednej strony przesady tak z drugiej powierzchownego lekceważenia.

Pisałem w ostatnim liście o złożeniu mandatu poselskiego przez Schuselkę. To więc złożenie mandatu przez ulubieńca znacznej części ludności tutejszej było powodem, chociaż może nie przyczyną głębszą, owych wydarzeń.

Widocznem było, że niejeden rad był, iż się znalazł jakiś powód, aby ulicę wciągnąć w ruch polityczny.

Wyborcy Schuselki poczęli zaraz w sobotę agitować. Do nich przyłączyło się stowarzyszenie literacko - dziennikarskie *Concordia* którego prezydentem Schuselka. Chodziło przedewszystkiem o *nervus rerum* który był główną przyczyną tego całego nieporozumienia i zawikłania. Berger, wierzyciel i kolega sejmowy Schuselki, oświadczył w dziennikach, że nawet pewną stratę poniósł w interesie pieniężnym z Schuselką. To najwięcej oburzyło wszystkich, nawet niezapalonych, przyjaciół Schuselki. Widocznym był u Bergera brak taktu i umiarkowania.

Natychmiast rozpoczęto składki *à la Lamartine.* Stowarzyszenie wspomniane nie tylko ogłosiło na sobotniem zebraniu Schuselkę dożywotnim prezydentem, ale nadto złożyło natychmiast 500 złr. — Redaktor Zang dał także 500 złr i t. d. Bardzo wiele pospieszyło z datkami znaczniejszemi. Gmina Gainfarn, w której obrębie dom Schuselki, oświadczyła, że bierze na siebie zwrot wszelkiej szkody, którąby Berger z powodu długu u Schuselki poniósł. Wkrótce więc nie tylko tyle zebrano, aby zapłacić długi Schuselki a mianowicie dom jego z długów oczyścić, ale nadto zaczęto mówić o trwalszem zapewnieniu jego bytu, aby ten ulubieniec ludu, jak się wyrażano, mógł żyć bez trosków. Lecz nie na tem koniec.

Równocześnie zaczęto się odgrażać Bergerowi. Skutkiem tego odgrażania była więc kocia muzyka wyprawiona w niedzielę 14go b. m. wieczór temu posłowi, który przed kilku dniami także był nazywany ulubieńcem ludu, chociaż w rzeczy samej nigdy nie miał prawdziwej sympatyi, albowiem wszyscy skarżą się na pewną szorstkość i bezwzględność w obchodzeniu się jego z ludźmi.

W tem małem wydarzeniu można się było przekonać, co to jest z jednej strony upodobanie ludu, jak zmiennem jest to upodobanie, a z drugiej strony, jak prędko i niespodzianie często znachodzi się kara lub hamulec na dumne, samolubne, nieszlachetne lub w ogóle niestósowne postępowanie.

Nie trzeba zapominać, że ten sam Berger był obrońcą Richtera w owym słynnym procesie karnym. Pewną jest rzeczą, że obraził on wówczas w niejednym względzie nie tylko tę lub owę osobę, ale i prawdę. Pewne atoli potężne stronnictwo tutejsze w połączeniu z pewną częścią dziennikarstwa tutejszego podnosiło wówczas pod niebiosy obrońcę, bo wiedziało, [illegible] obżałowanego i owego męża stanu wraz z owym jenerałem, którzy w tak straszny sposób wykonali na sobie sąd własnego sumienia.

Stał więc Berger na wysokości, z której mu się, jak wiadomo, uśmiechało nasamprzód burmistrzostwo tutejsze a potem może i teka ministeryalna. O nim jednak już dawniej ktoś powiedział, że byłby z niego drugi Bach. Z tego jednak nie wynika, że Wiedeń wyprawiwszy Bergerowi kocią muzykę już się na nim poznał. Wszystko to chwilowe usposobienie.

Niedzielna kocia muzyka powiodła się o tyle, że ci, którzy ją wyprawili, a byli to po większej części ludzie starsi i poważniejsi, prędko uciekli, a straż policyjna przybywszy na miejsce kociej muzyki zastała po większej części zbiegowisko ludzi ciekawych lub przechodzących. Kilku uwięziono, jak mówią, zupełnie niewinnych, lecz ich potem wypuszczono.

Jak tylko wieść o tej kociej muzyce gruchnęła po mieście, tak natychmiast zaczęła przybierać większe rozmiary i niejeden myślał sobie, jak to zwykle bywa, że przy tej sposobności należałoby się jeszcze niejednemu zagrać pod oknami.

Nazajutrz tedy, poniedziałek 15 b. m., rzeczywiście obiegały pogłoski o kocich muzykach, które

---

Część Literacko-Artystyczna.

ZAKON KAZNODZIEJSKI

(Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce ułożył X. Sadok Barącz *T. 2. we Lwowie 1861).*

II.

Żaden zakon niema wspanialszéj tradycyi, jak tradycya polskich dominikanów; łączy się bowiem bezpośrednio z ś. Dominikiem przez swoich dwóch świętych założycieli: Jacka i Czesława Odrowążów, którzy z rąk fundatora przyjęli w Rzymie zakonną sukienkę, i pod jego okiem doskonaleni w życiu duchownem, wrócili do Polski zakładać fundamenta tego zakonu. W Krakowie pierwszy stanął klasztór przy kościele ś. Trójcy, otwarty z całą solennością r. 1223, poczém, Jacek pamiętny na przestrogę ś. Dominika, żeby nauczać i rozszerzać naukę Chrystusową, wezwał Czesława i te pamiętne rzekł słowa: „Najmilszy bracie, twoje cnoty i przymioty doskonałe tak mię nasycają, iż nic milszego nad ciebie niemam, a jednak dla rozkazu ś. Patryarchy i pozyskania dusz ludzkich rozłączyć się musiemy. Więc idź w strony zachodnie, ja północ i wschód zostawiam sobie, tak łóżmy siły, łóżmy i życie dla rozszerzenia wiary i zakonu naszego.“

Jakoż z kilkoma towarzyszami puścił się Czesław do Czech, Morawy, Szląska, Saksonii; Jacek zaś poszedł na Mazowsze, a ztamtąd nad Baltyk, gdzie zawadził i o kraje skandynawskie.

Czynność i poświęcenie się nowo założonego zakonu zadziwiające robiły postępy, gdy w lat pięć na kapitule odprawionéj w Paryżu r. 1228 jenerał tego zakonu widział potrzebę ustanowienia „prowincyi polskiéj“, obejmującéj w sobie oprócz Polski także Czechy, Morawę, Szląsk, któréj prowincyałem mianowany był Jacek; wszak rok tylko piastował tę godność — w r. 1229 złożył ją, aby się całkiem oddać pracom apostolstwa.

Nauka i apostolstwo było godłem zakonu; u nas zaczął on od apostolstwa i niém moralnie zdobywał ludy, mające się kiedyś zlać z Polską.

Owi to Odrowążowie, ród, który po Gryfach objął w trzynastym wieku sterownictwo duchowe w Polsce, skupiali w sobie siłę wewnętrzną narodu. „Gryfy ród górujący w 12 wieku — mówi autor Piastów — pełni nadziei i życia rzucali się w objęcie przyszłości, mężnie przeciwnościom nadstawiali czoło, silną ręką ster rządu pośród nawalnic prowadząc; Odrowążowie zaś krwawą wieku trzynastego powitali zorzę. Widzieli zdradziecki Pomorczyka sztylet utopiony w sercu Leszka Białego, Polskę zrzekającą się swego apostolstwa w Prusiech. Ruś bierze u Lechów posadę; wzywa świeżo przyległych Tatarów, by ukończyli dzieło spustoszenia. Na ten widok Odrowążowie kolana uginają. Dzielność ludzka sama tu nic niepodoła; niechże wiara, łaska i miłość ludzkości, godłem ich będą.“

W takich to okropnych chwilach dla Polski występuje na widownię Iwo Odrowąż biskup krakowski; pod jego rządem mnożą się kościoły; szpitale dla chorych, pomoc dla nieszczęśliwego ludu śród głodu i powietrza. Ow Iwo przybywszy do Rzymu z swymi krewnymi Jackiem i Czesławem, pierwszy pojął jak wielkiém dobrodziejstwem dla jego ojczyzny mógłby się stać zakon świeżo utworzony przez ś. Dominika, i zaraz towarzyszących mu krewnych, skłania, że porzucają świeckie kapłaństwo i duchowne godności, a przywdziewając biały habit, ślubują ubóstwo i pokorę, aby tém zbliżeniem się do ludu, przekonywać go i serca podbijać dla boskiéj prawdy.

Czynność i wpływ propagandy tych pierwszych Dominikanów rozszerzają się w zadziwiający sposób. Nic się niedzieje bez nich. Książęta wzywają w pomoc ich słowo, kiedy orężem nie są w stanie poganom podołać; a gdziekolwiek chwieje się wierność kościołowi, tam idzie bezbronny mnich, godzi, i stosunek utrwala. Kiedy dziś praca duchowa w jedném odstępczém mieście, lub powiecie, jużby poczytaną była za wielkie dzieło misyjne — wtenczas, pomimo dzikości obyczajów i wszystkich niedostatków cywilizacyi jeden mnich zdobywał całe lądy. Niedouwierzenia prawie jakie obszary zajęło apostolstwo ś. Jacka. Cała Ruś halicka, Wołosza, Bułgary, Kumany, Krym, Bizancyum, wyspy Archipelagu — nakoniec Kijów, to serce Rusi, gdzie się dłużéj zatrzymał aby pokonać reszty starego pogaństwa, z którém wschodnia schizma pozbawiona ciepła, zamknięta w skośniałych formułkach obrządkowych, nieumiała sobie dać rady. Że serce ludu do apostoła przylgnęło, dowodzi ten szczegół, że za jego sprawą powstał klasztór w Kijowie... ta najdaléj posunięta na wschód przednia straż cywilizacyi zachodniéj, podobnie, jak przedtém na brzegach Baltyku powznoszone przezeń klasztory, były tym węzłem co kraje te w przyszłości miał z Polską pospajać. Apostoł Prus i Rusi zapewne bez wyrozumowanéj polityki, staje się najgłębszym politykiem, bo nietylko że wielką przyszłość gotuje swojéj ojczyznie, ale nadto przez zasiew nauki kościoła, usposabia lud ruski do kłonienia się bardziéj ku wolność miłującéj Polsce, niż ku swoim książętom tak łatwo przyjmującym jarzmo mongolskie, aby lud swój wiecznie trzymać w azyatyckiéj ciemnocie i niewoli... Apostolstwo ś. Jacka — to początek téj walki światła z ciemnotą przeciągającéj się prawie do dziś na granicach zachodu ze wschodem, walki, w któréj po jednéj stronie staje jedność kościoła, cywilizacya, miłość wolności, święte prawa i obowiązki człowieka — a po drugiéj despotyzm i schyzma kujące w kajdany ludzkiego ducha... Kraków, będący wówczas ogniskiem tego religijnego i cywilizującego ruchu mającego się rozpościerać na całą Słowiańszczyznę wydał Odrowążów, dwóch świętych — i odtąd za ich przykładem podjął to dzieło zastęp koronnych niewiast: Salomei, Jolanty, Kingi, Jadwigi zesłanych na ratunek Polski przebywającéj w trzynastym wieku najtrudniejsze, najkrwawsze swojéj formacyi koleje.

Potrzeba było aż świętych pańskich, żeby z powodzi wewnętrznych rozterek, krwawych i pożogowych zagonów Mongolskich, ocalić przyszłość téj ziemi przeznaczonej na serce słowiańskich plemion.

Autor *Rysu Dziejów Zakonu kaznodziejskiego,* rzucił kilka szczegółów z żywota ś. Jacka; prace jego misyjne, cuda, śmierć, lecz wielkiej tej postaci duchownego rycerza, nieukazał w całości i w rozmiarach w jakich przedstawia się nam na tle owoczesnych stosunków, nad którémi góruje sam jeden... Czuł to X. Barącz, i wypowiada w przypisku, że tylko nawiasowo dotknął osoby ś. Jacka, ponieważ August Bielowski ma zamiar po mistrzowsku skreślić obraz tego apostoła. Szanujemy skromne to wyznanie, lubo zdaje nam się, że praca X. Barącza byłaby wiele na tem zyskała. Świątynia z niedokończoną kopułą lub wieżą, zawsze zostawia coś do życzenia. Zresztą odpowiednie rozwinięcie tego jednego żywota byłoby dla całej pracy fundamentem i najwspanialszą jéj ozdobą. Do czego dodany szeroko zakreślony obraz tego udziału, jaki miał zakon kaznodziejski w rozwoju duchownym i umysłowym do końca szesnastego wieku i we wszystkich zagadnieniach wzruszających światem przez ciąg trojga stuleci, byłaby się stworzyła zupełniejsza monografia, niż za pomocą oschłych dat statystycznych odnoszących się do następstwa jenerałów, wyboru prowincyałów, zjazdów na kapituły, i oderwanych od całości żywotów polskich Dominikanów wspomnianych dla tego, że ten lub ów napisał jaki zapomniany traktacik lub panegiryk. Dawniej byłoby to dostateczne; lecz dzisiejszym więcej chodzi o ducha zakonu, o prace jego zbiorowe o walki i koleje jakie przechodził, ważność jaką miał w historyi kościoła, i w dziejach naszej kultury.

Z tak obfitego materyału jakim rozporządzał skrzętny w poszukiwaniach Autor, wypadało odlać coś skończeńszego; a wtenczas dzieło nabrałoby innego znaczenia i nieodstręczałoby suchością tych właśnie, którym naukę ułatwiać potrzeba, aby do niej uczuli pociąg, czyli oświecać ich, dając im, nie martwe liczby, daty i nic niemówiące nazwiska, lecz stronę żywotną przedmiotu, która będąc wynikiem wytrawnej erudycyi, tem samem jej niewyłącza.

Uwagę tę odnosimy nietyle do większej połowy pierwszego tomu dzieła, pisanej z ciągiem ogarniającym pewną całość, a tem samem więcej organiczną, ile do reszty, ułożonej słownikową metodą, niewłaściwą w historyi ściśle wziętej.

Umiejętność napisania książki, nie jest rzeczą do pogardzenia; książka, jak owoc dojrzały, powinna być wszystkim do pożywania miłą, a zwłaszcza traktująca o przedmiocie tej wysokości i wagi, co dzieje zakonu kaznodziejskiego.

Z tém wszystkiem uwaga ta przychodzi za późno; dzieło istnieje i samo się broni mozołem i pracowitością w zebraniu materyałów; dla tegoteż wypowiada ona tylko życzenie opinii mającej swój głos w rzeczach mogących dogadzać lub niedogadzać publicznej potrzebie, lub smakowi.

Wracając do wątku dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce, uderza to szczególniej, że na samym wstępie swego istnienia, członkowie jego nie szukają ofiar, ale sami dają się na ofiarę. Kiedy apostolstwo ś. Dominika w południowej Francyi, wmięszane najniewinniej w krwawą krucyatę przeciw Albigensom dało powód deklamacyjnej szkole postępowych historyków, jakoby żarliwość nawracania w jednej ręce niosła krzyż, w drugiej miecz — to u nas apostolstwo Odrowążów wojowało samem tylko słowem Bożem. W prędko powsta-

mają być wieczór wyprawione. Wieczór więc mnostwo ciekawych zalegało ulice Wiednia, szczególniej Tuchlauben, Graben, Kohlmarkt i Plac Szczepański. Przedmieścia wiele ludzi dostarczyły. Trudno było się przecisnąć. Około pałacu arcybiskupiego zaczęto się skupiać mruczeć i piszczeć. Straż policyjna stanęła przy tym pałacu.

Nareszcie wojsko się pokazało i zaczęło krążyć po mieście.

Dom ministerstwa wojny, będący przypadkowo w sąsiedztwie mieszkania Bergera przybrał groźną postać. Stoją tam zwykle działa i pół kompanii wojska. Nareszcie i konnica wystąpiła. Tłumy krążyły bezprzestannie i ciągle było słychać głośne mruczenie, gwiazdanie i krzyki. Trwało to do północy, ale do zupełnej kociej muzyki nigdzie nie przyszło.

Wczoraj, we wtorek, Dyrekcya policyi ogłosiła groźne napomnienie, przestrzegając nawet ciekawych, których trudno w takim razie odróżnić.

Wczoraj jednak mimo licznych tłumów na ulicach mniej było hałasu i już o 10 godz. było dosyć spokojnie. Dziś nowa rada gminna ogłosiła napomnienie i wezwanie, aby obywatele sami czuwali nad utrzymaniem porządku, bo mogłoby to zagrażać rozwojowi życia konstytucyjnego.

Zdaje się, że dziś będzie już spokojnie jak zwykle.

Wczoraj daleko mniej wojska było widać i była nawet chwila, w której prawie ani jednego policyanta nie było można dostrzedz. To niezawodnie było główną przyczyną, że wszystko spokojniej wczoraj się skończyło.

Onegdaj gdzie się wojsko pokazało, tam się właśnie najbardziej pchano i biegano za niem. Pokazuje się więc, że w takich razach takt i umiarkowanie ze strony władzy najlepszą są rękojmią porządku, a to tem więcej, kiedy nie ma jakiegoś rozmyślnego ruchu i organizacyi w ruchu.

Tu chwilowo władza może inaczej się zapatrywała. Mówiono nawet, że tutejszy jenerał komenderujący odgrażał się na przypadek jakich niepokojów. Tymczasem widać namyślono się inaczej i lepiej się stało. W poniedziałek wieczór była nawet zwołana rada ministrów.

Półmilionowa ludność poruszona byle jaką przyczyną rusza się widocznej i więcej przerażającym sposobem, ale ruch ruchowi nierówny i ruch krążenia po ulicach nie jest jeszcze ruchem politycznym.

W każdym razie atoli trzeba przyznać, że i taki ruch usuwa powoli zwyłą apatyą.

Tymczasem wyborcy Schuselki nalegali, aby odwołał złożenie swego mandatu. On tego nie uczynił, ale natomiast namiestnictwo ogłosiło, że wybór w tym okręgu odbędzie się jutro. Z tego powodu sejm też odroczył wybory do Rady państwa, bo Schuselka pewnie wybranym będzie nie tylko znowu na posła sejmowego, ale i na posła do Rady państwa. Berger nie był na ostatniem posiedzeniu sejmowem.

Warszawa 14 kwietnia.

✕ Nad miastem cięży jeszcze ciągle stan wojenny. Owszem zdaje się że panowanie żołnierstwa na dłuższy czas myślą u nas zaprowadzić, bo od wczorajszego dnia zaczęto na placach zakładać obozy dla wojska. Saski plac, plac Przedzamkowy ś. Aleksandra, Krasińskich pokryte są namiotami Żołnierze a mianowicie oficerowie użyci są do posług policyjnych. Noszących żałobę na kapeluszach oficerowie zatrzymują i zdzierają z nich krepę. Chcą koniecznie aby naród jęczący w niewoli uznał gwałty, bezprawia i mordy za reformy i koncesye, przyjął je z radością i miał postać zadowoloną i wesołą. W tym celu zdzierają gwałtem żałobę z odzieży, drąc suknie i włosy, bijąc kolbując i często raniąc, a wkońcu po takim faktycznym zakazie wydają zakaz formalny noszenia żałoby. Dzisiaj nie wolno nosić tu żałoby nawet po ojcu i matce; nie tylko publicznej ale prywatnej boleści okazywać nie można. Lecz zakaz ten objawiający jak daleko posunięto despotyzm okazał zarazem światu całemu istotny stan rzeczy. Przekona się Europa, przekona się nawet cesarz, że wszelkie okrzyki zadowolnienia, wszelkie oznaki radości, któremi w uroczystych chwilach chciano zakryć istotne usposobienie narodu, jego smutek, cierpienia i oburzenie, były tylko wymuszone siłą i sztuczne, bo przymuszano do oznak radości zakazywano żałoby, co teraz jawnie musiano oświadczyć. Żałoba której nikt przecie rozsądnie wzbraniać nie może, bo ona nie zakłóca bezpieczeństwa publicznego, nie zagraża własności prywatnej ani publicznej, nie szkodzi dobrym obyczajom i w żaden sposób nie może być poczytywaną za obrazę majestatu — a więc żałoba która wyżej wskazanym obowiazkom nie nie uwłaczała, zadość tylko czyniła najdroższemu choć bolesnemu uczuciu każdego, ale była widomym znakiem wewnętrznego usposobienia, narodu, przeto uznaną została za przewinienie. To jeszcze nie dosyć! bo noszący żałobę nie są karani sądownie i prawnie ale jakby wyjęci z pod prawa wszelkiego wystawieni są na wszelkie gwałty, których każdy żołnierz dopuszczać się może na nich bezkarnie.

Czyż rząd myśli, że sposoby te wywołają pożądane przez niego usposobienie w narodzie? zaprawdę, naiwna to nadzieja. Represya nigdy nie odniosła żadnego skutku, nigdy jeszcze oczekiwanych owoców nie przyniosła. Tyle lat życie u nas szukało kanałów podziemnych, aż dopóki podkopawszy w fundamencie siłę systematu którego się rząd trzyma, nie wyszło na jaw wspaniałym i wielkim strumieniem. Rząd znowuż otacza życie ciemnością i wpycha go do katakumb; znowuż się łudzi i oczekuje od represyi dobrych następstw. Błąd to fatalny i wielce niebezpieczny dla rządu.

Warszawa rozdzielona została na cztery części te i oddane czterem jenerałom którzy mają utrzymywać spokój śmierci bagnetem. Jenerałowie dowodzący pod naczelnictwem Liprandego są: Chrulew, Wiesielnickoj, Mielnikow i Merchelewicz. Każdemu z jenerałów dodano urzędnika sądowego do czytania ludowi w razie zbiegowiska ustawy ostrzegającej świeżo teraz wydanej co do zbiegowisk. Urzędnicy nie chcieli przyjąć udziału, a gdy ich zmuszano chcieli podać się do dymisyi. Wówczas zagrożono im, jak i wszystkim urzędnikom sądowym, którzyby ośmielili się dymisyą uchylać od wykonania obowiązków obrażających niekiedy sumienie uczciwego człowieka i dobre imie polaka że podobny krok z ich strony rząd uważać będzie za manifestacyę, za którą będą natychmiast odsyłani do fortec, a następnie oddani będą pod sąd i surowo karanie. Z jednej strony rząd niepozwala brać dymisyi, a z drugiej każe dyrektorom i naczelnikom władz zwierzchnich dawać dymisye wszystkim tym, którzyby okazali się niezdolnymi do utrzymania porządku rządowego i tym którzy są wątpliwego sposobu myślenia. Pozbawiono więc takim sposobem urzędników samodzielności a niedozwalając im decydować o swoim losie i sumieniu poddano pod arbitralność i humor zwierzchników takich jak Chrulew, Kotzebue et consortes. Dyrektorowie komisyi zalecają urzędnikom nie unikać bynajmniej oficerów i żołnierzy, lecz radzą owszem, im i ludności wchodzić z niemi w bliższe przyjacielskie stosunki. Niedawno jeszcze bo po wypadkach lutowych, rząd niepozwalał oficerom z koszar wychodzić i do koszar nikogo z cywilnych choćby najbliższych krewnych, nie wpuszczano. A teraz jaka zmiana? zmiana która wreszcie dowodzi, że rząd nie wie sam czego się trzymać i dzisiaj zaleca to co wczoraj karcił. Dla tem większej assymilacyi armi i z urzędnikami, tym ostatnim nakazano, nosić mundury i gwiazdki na czapkach motywując jakoby dla tego, że będą w razie turbowania ludności oszczędzani. Czyż więc jeszcze zamierzają wywołać krwawe wypadki? Wątpię jednak czy rozkazy te poskutkują, bo oficerowie mianowicie Kostromskiego pułku z taką azyatycką rozkoszą pławili się w naszej krwi, z taką odwagą szli na bój z bezbronnymi, że trudno przypuszczać aby który urzędnik podał im dłoń przyjacielską. Unikają u nas dzisiaj oficerów; na ulicy wstydzą się witać znajomych w mundurze.

Rząd zwiększa jeszcze liczbę wojsk stojących w Warszawie; wczoraj wszedł znowu do Warszawy batalion piechoty i huzary którzy po placu krwią zlanym z muzyką i śpiewami w tryumfie defilowali.

O zamknięciu resursy, czytaliście w gazetach Niewinna ta instytucya, gdzie się członkowie zchodzili na zabawę i czytanie gazet, zamkniętą została za to że w jej lokalu za wiedzą rządu, zasiadała delegacya, dyrekcya straży obywatelskiej i zbierała się publiczność dla słuchania protokółów delegacyi. Stali goście resursy, dymisyonowani urzędnicy, zwolennicy preferansa i inni ludzie nie myślący nigdy o polityce i zadowoleni ze wszystkiego byle im wygodnego pokoju nie mieszano zniechęcili się także do rządu. Przyznać trzeba że rząd posiada zadziwiającą zdolność pomnażania nieprzyjaciół swoich i niezadowolonych.

Poczta miejska została także zamkniętą; to zapewne także jedna z reform mających na celu pomyślność kraju. Zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić potrzeby w takiem jak Warszawa mieście poczty miejskiej. Ale u nas nigdy na potrzeby ogółu nic zważają: pocztę też miejską zamknięto, bo i ona *przewiniła*. Wina zaś jej była następną. Po skasowaniu Towarzystwa rolniczego, margrabia Wielopolski odebrał mnóstwo bezimiennych listów wyrzucających mu postanowienie, na które jak sam, przyznał głównie wpłynął. Poczta miejska przyniosła mu owe listy, bo jej obowiązkiem jest odnosić według adresu wszystkie listy ze skrzynki. Żeby więc czas dygnitarzy na przyszłość nie był zajmowany czytaniem listów bezimiennych, poświęcono wygodę dwieście tysięcznej ludności stolicy, jaką jej przynosiła poczta miejska.

Zwrócono tu powszechną uwagę na artykuł posłany do piątkowych gazet z Dyrekcyi wyznań i oświecenia, w którym władze tłumaczą się i usprawiedliwiają z rozwiązania Tow. Roln. Pierwszy raz to władza uczuła się zmuszoną wyłożyć powody swego postępowania i daćpubliczności objaśnienia. Fakt ten miałby swoją wagę i pozwoliłby rokować o postępie władz ku jawności tak konieczněj w dobrze urządzonem państwie, gdyby go popierały rozporządzenia i postępowanie mające za zasadę i cel sprawiedliwość i słuszność. Artykuł ten zredagowany zręcznie, z zamiarem rzucenia kości niezgody pomiędzy komitet, a resztę członków Towarzystwa. Ci, co nieznają bliżéj położenia rzeczy w Warszawie, mogliby sądzić, że komitet porozumiał się z rządem co do zwinięcia Towarzystwa. Widzimy tu wyraźnie intencyą zdyskredytowania popularnego i szanowanego prezesa Towarzystwa i chęć omylenia opinii co do rzeczywistych powodów, które na ten ważny a szkodliwy dla rządu i kraju czyn wpłynęły. Artykuł chwali towarzystwo, subordynacyą jego członków, ich zmysł polityczny i powiada, że towarzystwo zostało reprezentacyą kraju, popierającem cele polityczno-prawodawcze, a rolnictwem zajmującem się podrzędnie. Rząd obawiając się, żeby potężne Towarzystwo, zbytecznego wpływu na tworzenie i zawiązek nowych instytucyi nie wywarło, rozwiązał je. Obawa taka, pozwala wnioskować o tych, tak pompatycznie zapowiedzianych instytucyach. Gdyby reformy rzeczywiście w duchu narodowym i odpowiednio potrzebom kraju były przeprowadzone, rząd wpływu Towarzystwa obawiać się nie miałby powodu, owszem powinien go był użyć dla zpopularyzowania tych instytucyj i łatwiejszego ich uorganizowania. Ale rząd nie myśli na seryo o reformach, instytucye zapowiedziane w niczem nie zmienią stanu rzeczy i dla tego usunął uorganizowaną opinią publiczną jaką było Towarzystwo. Dzisiaj rząd nie popierany przez nikogo w kraju i zupełnie osamotniony, nie będzie mógł po zniesieniu towarzystwa wyrobić sobie gruntu i podstawy. Na bagnetach żaden rząd długo opierać się nie może, jeżeli pragnie siłę swoją zachować a nie marnować jéj na próżne, jak dotąd przez lat wiele, usiłowania i lawirowanie pomiędzy skałami niepodobieństwa a nieufności. W końcu rząd perspektywą urzędów i godności chce sobie ująć członków towarzystwa. Lecz ludzie, którzy posiadają szacunek współobywateli i zaufanie kraju, nie zechcą uczciwemi swojemi imionami osłaniać gwałtów, bezprawi i mordów, a rząd dzisiaj nie inaczéj zaciągnie ich do urzędu, tylko przez wyrzeczenie się i uchylenie raz na zawsze gwałtów i bezprawia, zwrócenie się do sprawiedliwości i szczerych gruntowych reform, a wreszcie przez usunięcie wielu teraźniejszych dygnitarzy.

Dla tymczasowéj rady municypalnéj, wydano nową organizacyę, drukowaną w gazetach, z któréj nowy dowód niedostatecznego pojęcia reformy. Radę municypalną zwołuje prezydent przez rząd mianowany, w ó w c z a s g d y t e g o u z n a p o t r z e b ę, a więc może zajść taki wypadek, że prezydent przez lat wiele potrzeby zwołania nieuzna. Gdy rada zebraną zostanie, cóż ma robić, czem się trudnić? oto będzie gadać o przedmiotach, o których każe jéj mówić prezydent, a potem postawi decyzye, które mogą być nie wykonane, jeżeli prezydent nie zechce. Jakiż pożytek z rad takich? gdzie samorząd miejski, gdzie porządek? Czyż rząd zaprowadzając takie cienie instytucyj, będzie usiłował jeszcze wmawiać w nas i w Europę, że to są reformy mające zapewnić pomyślność narodową.

Wczorajsze dzienniki ogłosiły rozporządzenie względem organizacyi straży policyjnéj, która ma być powiększoną, a zwać się będzie „warszawską policyjną komendą". Organizacya komendy zupełnie wojskowa: połowę policyantów rekrutują z ochotników, a drugą połowę z armii. W szczegóły téj nowéj organizacyi, nie wdaję się, bo musiałbym o ich ujemnéj stronie całą korespondencyą napisać. Wspomnę tylko, że na straż tę Rada municypalna, nie będzie mieć żadnego wpływu, stanowić ma ona bowiem niezależne od niéj wojsko oberpolicmajstra, wojsko z charakterem prowokacyjnym, jaki i dotąd miało. Otóż znana reforma, która nazwisko i tytuł zreformowała! Naczelnikiem policyjnéj straży został major Boczarski, człowiek w Warszawie nieznany.

Urzędnicy policyjni i ajenci tajnéj policyi posiadają blankiety, upoważniające ich do aresztowania lub wypędzania z miasta podejrzanych osób. Urzędnik taki, łapie na ulicyi, wpisuje nazwisko i takim sposobem prawnie aresztuje kogo mu się podoba, kto za uwolnienie zapłacić może, lub też takich przeciw którym najmniejszy cień podejrzenia pada. Do iluż to nadużyć władza taka w ręku policyi i wojska doprowadza i doprowadzić jeszcze może.

W Modlinie zabranych na ulicy i w większéj liczbie ranionych siedzi 160 osób; ile zaś jest w cytadeli, w różnych więzieniach i szpitalach, niewiemy. Niektórych gwałtem z ulicy do zamku zaciągniętych, potrzymawszy ich w zamknięciu kilka dni o chlebie i wodzie i bez żadnego posłania, wypuścili, lecz dziesięć razy większa liczba pozostała w więzieniach. Ci którzy bliżéj miasta i oka ludzkiego są trzymani, otrzymują lepszy pokarm, lecz ci którzy dalej do fortec wywiezieni, zaledwo od głodu ratują się. Nocne aresztowania odbywają się, pomiędzy innymi aresztowani są: Aleksander Niewiarowski, Floryan Niewiarowski, Mikołaj Epsztejn, Flipowicz niedawno wypuszczony z cytadeli i inni których nazwisk nie zdążyłem zebrać. Wczoraj na ulicy Elektoralnéj w domu obok szpitala św. Ducha, który jak i wiele innych gmachów zajęło wojsko, aresztowano we dnie kobietę i mężczyznę. Kozacy kobietę omdlałą wepchnęli do zakrytego woza, lud wołał „rozbójnicy, matkę od dzieci porywają" żołnierze kwaterujący w szpitalu wyszli, wóz otoczyli i biedną matkę gdzieś zawieźli.

Na ulicach aresztują noszących żałobę, ranionych lub mających laski okute, za nie noszenie latarki, itp. rzeczy. Żołnierze zatrzymują po grubijańsku idących i oglądają laski, oficerowie naciągają je, próbują czy niema w nich sztyletów i czy nie nabite wiedząc o tem, że jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści. Wczoraj człowieka noszącego rękę na temlaku aresztowali; drugiego wracającego z pogrzebu matki w żałobie, także zatrzymali. Gwałty nieustają, z tą tylko różnicą, że z początku niejako samowolnie przez rozpuszczone żołnierstwo popełniane, teraz zostały uorganizowane i sankcyą prawną aprobowane.

Prawodawca tutejszy dostrzegł, że porządek publiczny „nie może być z dnia na dzień wyżebrywany i na łaskawym chlebie u samowolności, płochości i nieładu utrzymywany". Jednakowoż porządek publiczny, pod kierunkiem obywateli kraju był w jak najlepszym stanie, z godnością i dobrem ogółu utrzymywany, i bynajmniéj nie samowolnością, płochością lub nieładem jak teraz kierowany. Nieprzyjaciele nasi nie śmieli nam tego odmówić. Komitet Tow. Roln. i Delegacya miasta stołecznego Warszawy, otrzymały przecież za to z Petersburga, podziękowanie, a Namiestnik w okólniku swym z dnia 9 b. r. Nr. 1839 do dyrektorów głównych wydanym, sam przyznaje delegacyom miejskim cel utrzymania porządku. Dzisiaj „po przywróceniu w krwawem starciu w nowe prawo uzbrojonego porządku publicznego," oddano go w ręce żołnierzy, a gwałt i bezprawie ciągle panuje.

Cóż począć? w Bogu i w Jego sprawiedliwości nasza nadzieja! Modlimy się za pomordowanych braci naszych, a modlitwy nasze kończymy hymnem tak przypadającym do naszego teraźniejszego położenia „Boże coś Polskę."

Lwów „*Głos*" 18 b. m. przynosi sprawozdanie z posiedzenia sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 16 kwietnia 1861, podług stenografowanych protokółów:

Drugie posiedzenie Sejmu krajowego Galicyjskiego we Lwowie dnia 16 kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek książe Leon Sapieha.

Obecni ze strony rządu: p. Karol Mosch, Wiceprezydent krajowy. Zastępca komisarza rządowego, p. Karol Neusser.

Liczba posłów obecnych 135.

Początek posiedzenia o godzinie w pół do 11.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu posiedzenia z dnia 15 kwietnia.
2. Wybór komisyi z 15 członków do sprawdzenia wyborów.
3. Powołanie temczasowe kwestorów przez Ks. Marszałka.
4. Sposób ogłaszania czynności sejmowych i wybór komisyi redakcyjnej.
5. Wybór komisyi do ułożenia regulaminu.

Tymczasowy sekretarz Zatwarnicki odczytał protokół posiedzenia z dnia 15 kwietnia 1861, poczem marszałek zapytał, czyliby niemiał kto przeciw protokółowi co do zarzucenia.

Poseł ks. Guszalewicz powstawszy zaczął czytać: ustanowłenija, kotoryi my majemo...

Poseł Ziemiałkowski (przerywając): Wszędzie jest zasada przyjęta, nie czytać, ale mówić z pamięci.

P. ks. Guszalewicz: Więc będę mówił. Zakony krajowy i sut tak ważnyi, że ne mohut buty znesenyi aż ne budut znesenyi jenszymy zakonamy.— My obrały sia w prawi, i jak choczemo szczoby naszyi sprawy mały syłu zakona, tośmo dołżni trymaty sia zakoniw tak w sojmi jak i za sojmom. Maju na to dyplom, i jeho dosłowno pereczytaju:

§. 25. Selbstständige, sich nicht auf eine Vorlage der Regierung oder eines Ausschusses beziehende Anträge einzelner Mitglieder, müssen früher dem Landmarschalle schriftlich angezeigt und vorläufig der Ausschussberathung unterzogen werden.

Poseł hr. Skorupka Leon prosi o tłumaczenie na polskie; ksiądz Guszalewicz czyta w przekładzie ruskim:

Samostojalny, ne na jakij predłoh prawytelstwa abo jakoho wydiła stiahajuczyi sia wnesenia pojedynokich czleniw musiat w pered byty na pysmi zwiszczeny krajewomu Marszałkowy i poperedno wziaty pid obrady w krajewom wydili.

Otżeż dla toho zaberaju hołos i howoru, że o adresi w protokoli wspomnenym stanuło wnesenie w sposib nahlaczyj. Ne buło pryczyny stawyty wniosok nahlaczyj, poneże ważno bułu, w tak ważnom dili.

Ks. Marszałek: Przepraszam, bo my odczytujemy protokół, dla sprawdzenia czyli obrady są wiernie zapisane.

Pytam więc czy protokół potrzebuje zmiany, i czyli przeciw niemu niema co do powiedzenia?

Poseł ksiądz Ginilewicz: Jak wydymo sut tu dwi narodowosty, uznanyi czerez prawa, i ciłym narodem; sut tu takoż posłannyki z oboch narodiw, może tam sut taki, kotoryi ne rozumijut po polsku. Potomu widomo szczo zasadoju jest, aby pyśma w oboch jazykach buly. Tomu wnoszu, aby protokoł buł w dwoch mowach odczytanyj. (Rzadkie oklaski z lewej strony.) Potomu proszu, aby to szczo nasz kniaź Marszałok skaże w polskim jazyci, buło czerez jeho Preoświaszczeństwo Władyku Litwynowycza jako zastupnyka, w ruskim jazyci powtoreno; a wyroby stonografycznyi w ruskim jazyci wyrobleny ruskimy bukwamy buly pysanyi i dla toho potribno buło i potribno je ażeby ne tylko po polskie ale i w ruskim jazyci protokół toj buw ułożony, (oklaski) także wnoszu aby i wyroby stenograficznyi buly w oboch mowach drukowani.

Poseł ksiądz Guszalewicz: Ja proszu o hołos, i wnoszu.. (głos z lewej) przedewszystkiem muszę zauważać, że tutaj nie czytać ale ino mówić potrzeba.

Poseł ksiądz Guszalewicz: Więc budu howoryt; Na wczorajszem posiedzeniu. . .

Ks. Marszałek: Przepraszam, to niema związku z protokołem, tu nie idzie o to, czy protokół obrad wczorajszych ma być w ruskim czy w polskim czy w obu językach razem spisywany, ale o to idzie, czy protokół dzisiaj przeczytany zgadza się z wczorajszemi działaniami sejmu, a następnie wniosek ks. Ginilewicza przejdzie pod obradę.

Poseł Ziemiałkowski. Wniosek księdza Ginilewicza dzieli się na 2 części, najpierw żąda, ażeby protokół obrad nietylko w języku polskim ale i w rusińskim (szmer), głosy z prawicy: ruskim! ruskim! nie rusińskim! my Rusini!

Ks.. Marszałek. Proszę do porządku!

Poseł Ziemiałkowski: Powtarzam więc, że wniosek xiędza Ginilewicza, ażeby protokół obrad był spisany w języku, jak ci panowie żądają, abym się wyraził ruskim, zdaje mi się co do pierwszéj części...

---

jących na różnych punktach klasztorach, mnożyła się liczba zakonników dzielnie krzątających się około wiary, nauczania i podbijania dla jedności. Były to prawdziwe cytadelle cywilizacyi; najpierwsze też padły pod mieczem mongolskich najazdów, i dostarczyły długi szereg męczenników. Saudomierski klasztor pod świętobliwym przeorem Sadokiem rozpoczyna listę czterdziestoma dziewięcioma zamordowanymi członkami zakonu, których kościół do swoich świętych zaliczył. Odtąd historya ta powtarza się bez ustanku przez kilka wieków zagonów tatarskich, po których kozactwo i syzmatycka czerń, wzięły potem spuściznę. Szczególniej w ruskiej prowincyi, której prowincyałów spisał autor i żywoty ich podał, niewiele jest takich prowincyalstw, żeby nieznalazło się kilka imion pomordowanych księży i to przez cały ciąg do pierwszego dziesiątka lat panowania St. Augusta.— Ci których ścigała taka zawziętość, musieli mieć wielkiego ducha wiary i poświęcenia się, kiedy zawsze znajdowali się na swojem stanowisku, i to w klasztorach wystawionych na inkursye i bunty, a rzadko kiedy warownych, jak klasztor podkamieniecki, lub te co po obronniejszych powstawały grodach. Zresztą i mur warowny niewiele chronił, bo przecież historya podaje tyle przykładów zdobycia tych forteczek i wyrznięcia w pień zakonników.... Że ta żywotność zakonu musiała się utrzymywać do chwili pierwszego rozbioru, domyślić się można z niektórych żywotów, przypominających najwspanialsze postacie z pierwszych wieków istnienia Zakonu kaznodziejskiego; między innemi owego X. Wawrzyńca Owłoczymskiego, który przez wdzięczność ś. Wincentemu Fereryuszowi, że go wyrwał z ciężkiej niemocy, postanowił naśladować żywot tego świętego. „Jakoż — mówi X. Barącz— 1751 r. podczas jubileuszu rozpoczął w Grodnie pierwszą misyę tak szczęśliwie, że do roku 1755 ciągle po różnych kościołach parafialnych odprawiał tę duchowną posługę. Przeszedł on całą Litwę, zwiedził Białoruś aż do granic Moskwy i Liwonii. Pełen ducha bożego, najzatwardzialszych kruszył grzeszników. Niewinność anielska w całej jego postawie widoczną była, a z twarzy jego jasne wynikały promienie.— Mimo prześladowań i zasadzek na jego życie robionych, odprawił 54 missyj, żydów ochrzcił 37, lutrów nawrócił 252, kalwinów 11, syzmatyków 1367, ukrytych odstępców 444, grzeszników zatwardziałych 373,565, świętokradców 254,370. Do bractwa różańcowego wpisał 64004 — Ostatnią misyę odprawując w Bełzie, w boleściach zakończył żywot 1763 r. jak głoszono, otruty przez cyrulika."

Liczby te mogłyby dzisiaj wydać się przesadzonemi — to zawsze choćby przyjąć połowę, zostaje się dość, aby przyznać, że zakon niezasypiał swego posłannictwa w najgorszych czasach gdy chłód filozofizmu zaczął serca ziębić i podkopywać powagę kościoła.... Kilkadziesiąt klasztorów Dominikańskich w prowincyi litewskiej i ruskiej zniesionych pod panowaniem Mikołaja dostatecznie pokazuje jak tradycyjnie strasznem dla schyzmy było słowo odziedziczone po pierwszym apostole Rusi. X. Barącz o ile miał źródła spisał historyczne daty klasztorów, jakie przed skasowaniem istniały na Litwie, Wołyniu, Podolu itp. ale wielka szkoda, że nienapisał historyi tego skasowania, to przecież od dat ciekawsze, i nader z bliska związane z dziejami prześladowań kościoła katolickiego w Polsce.

Zamiłowanie się w szczegółkach mniemanej ważności książkowej, przeszkadza nieraz względom na rzeczy prawdziwie ważne i żywotne. Dzieje zakonu kaznodziejskiego w Polsce, mogąż się obejść bez historyi ostatnich lat trzydziestu zgubniejszej dla niego, niż napady Mongolskie, gdańskich birgerów rozruchy, hajdamackie spisy i noże, i wszystkie walki z heretykami, z tych bowiem zapasów Zakon wychodził w męczeńskiej koronie, zawsze będącej tryumfem — gdy pod uciskiem caryzmu, tracił exystencyę. Niepowiedział nam autor, czy jeszcze gdzie ostał się jaki klasztor Dominikański w państwie rosyjskiem; niepodał statystyki, ile klasztorów zniesiono i z jaką liczbą duchownych. Wykazy takie ogólnego stanu w różnych epokach, byłyby bardzo pożądanemi, tem bardziej, że to wszystko dałoby się znaleść w przytoczonych przez autora szczegółach i datach; mógł je był razem zestawić podobnie jak w wykazie wszystkich prowincyj Zakonu kaznodziejskiego, wziętym z Quetifa i Echarda.— Zgadzało się to z przyjętym przez autora planem.

Na zakończenie podnieśmy jeszcze to pytanie: Jakie usługi oddał Polsce Zakon kaznodziejski?— Część tego pytania najgłówniejszą, rozwiązał nam Ś. Jacek Odrowąż, o którym mówiliśmy na wstępie. Następcy jego w Zakonie postępując drogą wytkniętą przez mistrza, działali w miarę sił swoich i gorliwości, mianowicie w czasach szerzących się herezyj, straszniejszych w wiekach średnich dla kościoła i chrześciańskiéj społeczności, niż dziś możemy sobie wyobrażać. Ustanowienie inkwizycyi Ś. powierzone na zachodzie głównie Dominikanom w samym początku 13go stulecia— pokazywało, jak wielkie było niebespieczeństwo, kiedy kościół zawsze łagodny, przepisał na nie tak srogie lekarstwo. U nas jednak instytucya ta nieweszła w życie w ciągu pierwszych lat kilkudziesięciu istnienia Zakonu kaznodziejskiego, dopiero wyraźny jéj ślad napotykamy w r. 1318 gdy z rozkazu papieża uorganizowanie Ś. inkwizycyi w dyecezyi wrocławskiéj i krakowskiéj mieli sobie polecone: Dominikan Peregryn z Opola i Franciszkanin Mikołaj Hypodynet z Krakowa, a to z powodu szerzącéj się sekty Dulcynów, która poprzedziła inne sekty napływające z Niemiec do Polski, jak: Beginów, zwanych także Fratrycelami i Bizochami, następnie najgroźniejszéj sekty czeskich hussytów, z którymi ojcowie mieli wiele do czynienia. Częste znajdujemy też wzmianki w dziele X. Barącza, że inkwizytorowie jednych nawracali, a upartych i zatwardziałych skazywali na stos. Ani wątpić że ostateczny ten argument był w używaniu i przez naszych Dominikanów, domyślać się jednak można, że wielkiego nadużycia niebyło; inaczéj bowiem herezye byłyby się więcéj przyjmowały, stósownie do natury ludzkiéj, mającéj tem większy pociąg do męczeńskiéj glory, im prześladowanie zawziętsze. Zresztą sam pojednawczy charakter naszego narodu nie był skłonnym zamieniać inkwizycyę w system rządzenia ludźmi, jak ją zamienili królowie hiszpańscy. Tu wypada także, jakby dla dopełnienia uwag w tym przedmiocie podanych przez X. Barącza, zrobić małe wyjaśnienie co do inkwizycyi S. zbyt potępianéj pojęciami dzisiejszemi. Niezapominajmy że instytucya XIII wieku niemoże być sądzoną podług liberalnych wyobrażeń wieku XIX; a następnie, że smutną sławę inkwizycyi zrobiła Hiszpania, gdzie jéj dziki charakter miał źródło więcéj polityczne niż religijne. Pozorne ochrzczenie się Żydów i Maurów, tworzyło towarzystwo tajne w łonie społeczeństwa urzędowego i publicznego; ztąd i trybunał inkwizycyjny był wyłącznie urzędem królewskim funkcyonującym pod firmą papieską, lecz w gruncie zawisłym tylko od rządu. Są to trafiające do przekonania dowody X. Łacordaira, nie zbijające jednak faktu że Dominikanie byli głównem narzędziem inkwizycyi tak w Hiszpanii jak u nas. Nieuwłacza to jednak zasługom Zakonu który będąc złożony z ludzi swojego wieku, miał przesądy i obyczaje współczesne. Któż niewie jak nieraz przesąd silniéj władnie człowiekiem, niż najczystsza prawda przedwieczna, a kaprys lub aberracya umysłowa wywraca cały porządek moralny? Dziś oburzamy się na samą myśl żeby kto mógł cierpieć prześladowanie za swoje wyobrażenia — lecz w średnich wiekach nikt się na to nie oburzał, gdyż wówczesnem uczuciu sprawiedliwości, każdą herezyę uważano za zbrodnię główną tak przeciw społeczeństwu jak kościołowi. Dominikanie niemogli być inni jak społeczeństwo z którego wyszli. Ubolewać raczéj nad owemi czasami gdzie panował taki zamęt w pojęciach o karze cielesnej i karze moralnéj, gdzie kościół w pomoc swoim klątwom wzywał świeckiego ramienia i nie wahał się obok konfesyonałów zapalać stosy.... Jak dalece kary inkwizytorskie były w przesądzie wieków, mamy dowód na tych, co faktu inkwizycyi najdzielniéj używając na potępienie kościoła, sami przeciwników swoich na stos wskazywali. Genewski kalwinizm spalił przecież Serweta, i to w najświetniejszym okresie kultury, bo w XVI stóleciu.

Czułem potrzebę zatrzymania się na tym punkcie, z tego mianowicie względu, że w Rysie dziejów zakonu kaznodziejskiego, przedmiot ten znalazłem tylko potrącony, lecz nierozwinięty; ostatnie zaś potrzebném było dla wykazania natury inkwizycyi ś., potwornéj w oderwaniu od całości w połączeniu z nią dającéj się usprawiedliwić.

Ważną także w historyi Dominikanów polskich grają rolę podziały na prowincye, dające powód do licznych wewnątrz walk i zatargów. Każda całość zawsze boleje, rozpadając się na części. Toż działo się w prowincyi polskiéj, gdy się oderwały od niéj Czechy z Morawą i osobną zaczęły składać prowincyę od r. 1301. Zadziwiający wzrost klasztorów na Rusi wywołał w trzysta lat późniéj (r. 1612) odłączenie się téj prowincyi; podobnież uformowała się osobno prowincya litewska w roku 1644 i na kapitule jeneralnéj w Rzymie za takową uznaną została. Z tych trzech prowincyj, ruska, do któréj sam autor należy, najlepiéj jest wypracowaną; polska zaś urywa się na chwili odłączenia się od niéj prowincyi ruskiéj, i autor powiada: „Odtąd — to jest od 1612 r. — zupełnie ustał związek z prowincyą polską, szczególniejsze tylko zdarzenia wzajemnie podawano sobie." Dzieje prowincyi litewskiéj objęte w nocie Eustachego Tyszkiewicza, wyjętéj z *Teki Wileńskiej*.

Cały tom drugi poświęcony jest w połowie znakomitym mężom zakonu kaznodziejskiego idącym w porządku alfabetycznym. Praca ta ważną jest dla bibliografii, choćilość ta nazwisk ani o włos niepomnoży téj sławy i zasługi, jaką zakonowi zdobyli Odrowążowie, Mościcki, Lubomczyk, Bzowski, Birkowski, Okólski, Falkowski i tylu innych mężów zasiadających u nas na stolicach biskupich, lub ponoszących śmierć za wiarę. Resztę drugiego tomu zajmuje opis klasztorów historyczny we wszystkich trzech prowincyach, i tu autor największą ma zasługę za staranne poszukiwania, które jednak możnaby uzupełnić, czerpiąc jeszcze bądź z dokumentów miejscowych, bądź od osób świadomych rzeczy, aby z tych pojedynczych monografij, mogła powstać jedna ogólna, o ile być może kompletna. Wiemy, jakich podobna praca wymaga starań i nakładów, jak rozgałęzionych korespondencyj — lecz ile nam się zdaje, tylko tą drogą dałoby się napisać gruntowną i nic niezostawiającą do życzenia historyę Dominikanów w Polsce. Kto się tak już rozpatrzył w przedmiocie jak X. Barącz, kto w pierwszym zarysie tyle objąć potrafił, temu łatwiéj dokonać reszty, aby monumentalny pomnik postawić Wielkiemu Zakonowi. O taką historyę powinno dbać całe zgromadzenie — Historya, to pamięć życia — niemoże więc być obojętną, chyba dla tych, co żyć niepragną.

ści całkiem słuszny, skoro tego żądają. Zgadzamy się na to, (huczne oklaski). Co się tyczy drugiej części, żeby wszystkie wnioski czynione tu, były oraz i w języku ruskim przez księdza biskupa Wice Marszałka wygłaszane, i to dla lepszego zrozumienia, temu się sprzeciwiam. (Zwracając się do prawéj). My się rozumiemy, a pytam was, czy wy mnie nie rozumicie.

Kilka głosów z prawej: My po rusku rozumijem, ałe po polski, nie. (oklaski rzadkie z prawej).

Włościanie od Krakowa: My po polsku rozumiemy a po rusku nie! (huczne oklaski z lewej).

Poseł Ziemiałkowski: Wniósłbym więc gdyby ta kwestya niebyła przedwczesna, żeby ją wzięto pod obradę i na tem kończę.

Ksiądz Ginilewicz: To idet o toje, aby to samo szczo sia howoryt po ruski buło w protokoli po polski i po ruski i aby buło ohołoszone.

Książe Marszałek (przerywa). To jak już mówiono przedwczesna kwestya, o tem dzisiaj obradować nie można! (Głosy z prawéj i z lewej tak! tak!) wezwać do porządku!

Ks. Marszałek: A więc, czy Panowie chcecie, ażebym zamknął dyskusyę w téj materyi? (Głosy zewsząd) tak! tak! zamknąć i wezwać do porządku.

Ksiądz Ginilewicz: Ja proszu znowu o hołos. Ja ne choczu szersze sia rozwodyty nad tim predmetom, wypadaje mini tolko wskazaty na wełyku ważnist riwnosty narodowych jazyków w nas, i na zasadi czystoj słusznosty żełaju, aby protokoł obrad w obu jazykach był spysywanyj.

X. Marszałek: Kładę więc dwie kwestye.

I. Czy ma kto co przeciwko treści odczytanego protokółu?

Izba woła! Nic! Nic!

X. Marsz.: A więc zgodny co do treści i przyjęty.

Xiądz Ginilewicz: Ja ne żełaju aby ciłyj protokoł stenegrafowanyj i to wsio szczo tutka po polski howoreno było peretolkowaty na ruski jazyk, ale tylko toho aby protokoł zasiadanyja w obu jazykach był odczytywany.

Xiąże Marszałek: Stawiam drugą kwestyę — czy protokoły posiedzeń tu odczytywane, w obu językach mają być redagowane. Czy żądacie panowie, aby nad tem przedmiotem rozpoczęta była dyskusya, lub też, abym podał go pod głosowanie?

Wszyscy: Zamknąć dyskusyę — głosować!

Xiąże Marszałek: A więc głosować!

Poseł Bętkowski: Proponuję, aby wniosek xiędza Ginilewicza odesłać do komisyi.

Xiąże Marszałek odbierając mowcy głos, oświadcza: że dyskusya nie ma już miejsca.

Xiąże Marszałek: Oświadczam raz jeszcze, że dyskusya już skończona, i że przystępuję do głosowania. Kto jest za wnioskiem, aby protokoły posiedzeń sejmowych redagowano w obu językach, w polskim i ruskim, to niechaj powstanie.

(Wszyscy powstają. Okrzyk zgody i radości). A więc wniosek jednomyślnie przyjęty. Do jutra protokół dziś po polsku przeczytany, przetłumaczony będzie na język ruski.

Wiceprezydent kraju pan Mosch prosił o głos.

Komisarz rządowy czyta: (*Przedłożenia rządowe podaliśmy wczoraj w sprawozdaniu* z Gazety Lwowskiej *przeto je opuszczamy z niniejszego* P.R.C.)

X. Marszałek: Te przez rząd nam podane wnioski, powinny być wzięte pod obrady przed innemi, bo nam są od rządu przysłane — jednak nie mogę ich teraz poddać pod obrady, muszę odłożyć je do czasu, aż Izba zupełnie ukonstytuowaną nie będzie.

Poseł włościanin (z prawej) Laurynowicz Mikołaj: Choczu, abyśte po ruski to skazały — bo po polski ne rozumiju.

X. Marszałek: To także potem, kiedy porządek dzienny już będzie ustalony.

X. Marszałek: Są dalsze wnioski.

Komisarz rządowy czyta drugie przedłożenie.

X. Marszałek: To także nastąpi w porządku dziennym.

Komisarz rządowy czyta dalszy wniosek.

X. Marszałek: To wszystko przyjdzie na porządek dzienny, gdy izba będzie ukonstytuowana, a teraz pierwszem będzie wybór w komisyi z 15 członków dla sprawdzenia wyborów. Upraszam Zgromadzenie aby chciało na tych członków przez kartki głosować, a dla niepominięcia którego z posłów, oddawane będą kartki podług alfabetu.

Wielu z członków: Upraszamy ks. Marszałka o zawieszenie obrad na pół godziny.

X. Marszałek: Przystąpimy do głosowania kartkami, jeden z panów sekretarzy będzie zbierać kartki, drugi czytać spis posłów podług alfabetu. Na skrutatorów wzywam pana Benoego, Gutowskiego, Ławrowskiego, Janke, księdza Polowego. Dr. Samelsona.

Po półgodzinnej przerwie wezwany przez Marszałka odczytał pan Grocholski z mownicy alfabetyczny spis posłów, przyczem każden z nich osobiście, na ręce pana sekretarza A. Janowskiego księciu Marszałkowi kartę doręczył. Z temi kartami udali się skrutatorowie do przyległego pokoju dla dopełnienia skrutynium.

Podczas tego skrutynium prosił poseł ks. Witwicki o głos.

Xiądz Witwicki: W sprawie mojej i całego kraju przemawiam do Was szczerze i otwarcie. Rzecz ta jest wielkiej wagi, rzecz tak ważna, że każdy moment stanie za rok, a każda godzina za wiek, Tułacz przemawiam do tułaczów za tułaczami, neszczasny do neszczasnych, za neszczasnymi, znane to są słowa. Kraj nasz jest rolniczy, bogaty jak wiadomo ma chleb i miód ale brakuje ręki, któraby je podała. Szanowni ziomkowie! Imieniem tych, którzy mnie wysłali i moim własnym, proszę was, udzielcie mi moment do posłuchania, ażebym skreślił ich byt nieszczęśliwy.

Jestem z okolicy znanéj ogólnie, z krainy Hucułów, z Żabiego. Okolica ta niegdyś bogata w chów bydła dziś mizerna i nędzna, albowiem nietylko stan gospodarstwa włościan podupadł, ale i głod panuje tak, że dziś gdy na tał przednowek na wiosnę, dzieci się pasły jak sam widziałem z głodu trawą, a chłopi przymuszeni są liście bukowego drzewa za pożywienie używać. Imieniem tych nieszczęśliwych, imieniem przodków naszych błagam komisyi, ażeby sprawiedliwie radziła dla nas i dla was, i tak jak na wczorajszem posiedzeniu uchwalono, aby razem wspólnie wszyscy obradowali; zajmijcie się naszym losem, bo wy bytem i wychowaniem i jako światli wyżej od nas stojący, niepotrzebujecie takiej opieki jak my. My biedni potrzebujemy waszej pomocy, rady i opieki; zwróćcie więc łaskawie uwagę waszą na to, co nas boli. Żebym po prostu wytłumaczył: każdy wie że gospodarz dobry nie może pojazdem jeździć, gdy niema broniaków.

My równe dźwigamy obowiązki, więc dlatego prosimy oto co nam i wam miłe, my kochamy naszą ojczyznę, szanujemy nasze święta, i wiara naszych przodków jest nam zawsze święta. Panowie! bracia rodni, szanujcie nasze piśmiennictwo.

Jestem z okolicy Żabiego, która niegdyś bogactwem słynęła, a mogę powiedzieć że nasz biedny naród ruski znajduje się w podobnem położeniu żabińskich Hucułów, którzy kiedyś byli bogaci a dzisiaj są biedni.

Wiem że ruski kraj posiadał swoich xiążąt, a każdy kraj wie gdzie się znajduje szczerbiec Bolesława, trony ruskich xiążąt były kute ze złota.

Przerwano głosami (do rzeczy, do riczy): Mowca ciągnął dalej.

Panowie przyjmijcie to przekonanie, że przodkowie wasi Kazimierz II., Leszek biały, król Bolesław IV., byli bohaterami sławnemi.

Brońcie praw naszych, a my będziemy bronić praw waszych. My nie możemy ustąpić z placu boju — brońcie praw i stańcie w obronie włościan którzy dla nas pracują.

Teper peremowlu koroteńko: Konec diło chwałyt, maju nadiju w Boži szczo wyjde wsio na dobre, sut tu takowyi izbrannyki szczo dobre znajut o potrebi waszej, kotoryi waszei krywdi pered Najjaśnijszoho Monarcha peredłożat. Tomu prosit i molit Boha, aby sia dobre skinczyło.

Ks. Marszałek: Co do kwestorów wzywam panów Bętkowskiego, Kaczkowskiego i Rejznera, i proszę ich aby się po sesyi zgromadzili dla porozumienia.

Teraz przystępujemy do oznaczenia sposobu ogłaszania czynności sejmowych — i do wyboru komisyi redakcyjnej.

Poseł Smolka: Jabym sądził, że czynność taka jest więcej czynnością administracyjną, i należy do bióra, które się nią zajmować powinno i wnoszę, abyśmy bez dalszych nad tem rozpraw przeszli do wyboru komisyi redakcyjnej.

X. Marszałek: Kto za wnioskiem pana Smolki zechce powstać (wszyscy powstają).

Ks. Marszałek: Więc z wielu członków ma być złożona komisya? Proponuję 5, czyli zgadzacie się panowie? (zewsząd głosy: zgadzamy).

Ks. Marszałak: A więc wniosek jest przyjęty, proszę pisać na kartkach tych pięciu panów.

Hr. Wodzicki: Proszę o to, żeby do skrutyninm drugiej komisyi nie byli wybierani inni członkowie, którzy już do pierwszej należą. (Zewsząd głosy) A naturalnie.

Poseł Wężyk: Jabym żądał, żeby pierwsza komisya do obliczenia głosów była powiększoną, gdyż inaczej przy małej ilości członków rzecz ta trwałaby przez 4 albo 5 godzin.

Marszałek: Powiedziałem tym panom, abyście się podzielili na 3 sekcye po trzech. Ponieważ zaś porządek dzienny już się wyczerpał, i tylko na rezultat czynności komisyi oczekujemy — więc zawieszam posiedzenie na pół godziny.

(Kilka głosów z lewej): lepiej na kwandrans.

Zawieszono posiedzenie na kwandrans.

Po ćwierćgodzinnej pauzie, w której odbywa się prywatna narada posłów nad wyborem członków do komisyi redakcyjnej.

X. Marszałek: Przekonałem się, iż komisya wysadzona do obliczenia głosów na członków komisyi mającej się zająć rewizyą wyborów sejmowych, za nadto wiele potrzebowałaby czasu, aby ukończyć swą pracę, przeto wzywam pp. Drohojewskiego, Rogalińskiego i księdza Mogilnickiego, aby wzmocnili też komisyę. Przystępuję teraz do głosowania nad wyborem członków do komisyi redakcyjnej i wzywam pp. Wężyka, Baworowskiego, Guszalewicza, Władysł. Dzieduszyckiego, Żuka Skarzewskiego i Biłousa, aby się zechcieli zająć skrutynium wyborów do komisyi redakcyjnej. (Sekretarz Grocholski odczytuje listę posłów, którzy porządkiem abecadłowym oddają karty z głosami do rąk sekretarza Janowskiego, poczem ks. Marszałek powtórzywszy raz jeszcze imiona skrutatorów, poleca im rewizyę głosowania). Przystępujemy do ostatniego punktu porządku dziennego. Do zupełnego ukonstytuowania Sejmowego brakuje nam jeszcze regulaminu dla obrad Sejmowych.

Poseł Smolka: Ułożenie regulaminu dla obrad sejmowych jestto nadzwyczaj mozolna praca. Kto zna tok spraw parlamentarnych, temu wiadomo, iż rozprawa nad tym przedmiotem zabierze pięć do sześciu sesyj. Same przygotowanie aktów wyborczych wymagać będzie długiego czasu tak, iż w tym celu wypadałoby zawiesić posiedzenia na 2 dni przynajmniej. Ułożenie regulaminu wymagające tym sposobem więcej niż kilka dni, zająłby obok innych bieżących spraw przynajmniej miesiąc czasu. Jestem przeto tego zdania, aby zatrudnienie to poruczyć wydziałowi sejmowemu, a gdyby posiedzenia obecne potrwały czas dłuższy niż się spodziewamy, to wydział sejmowy będzie miał dość czasu, by wygotować w tym względzie stosowny projekt. Jeżeliby zaś sejm po ukończeniu Rady Państwa przedsięwziął znowu swoje czynności, to wydział sejmowy tem bardziej znajdzie dostateczną sposobność przedłożyć sejmowi odpowiedne wnioski co do sposobu i porządku narad Izby Sejmowej.

Ks. Marszałek: Czy zamyśla kto jeszcze w tej rzeczy przemówić?

Poseł Trzeszczakowski: Odroczyć do jutra dla zastanowienia się nad tą sprawą.

Poseł Smolka: Ja się zupełnie z tym wnioskiem zgadzam, aby przedmiot ten odłożyć do przyszłego posiedzenia.

Poseł Rogawski: Popieram wniosek p. Smolki, aby wypracowanie projektu do regulaminu, odesłać do Wydziału Sejmowego, i tej sprawy nie odkładać do jutra — tylko jeszcze dzisiaj podać pod głosowanie.

Poseł Zyblikiewicz: Regulamin, będąc przepisem wedle którego ma się odbywać porządek obrad, zająłby nam cały niemal czas przeznaczony do załatwienia innych ważniejszych spraw, rozprawy nad nim potrwałyby tak długo, iż nie pozostałoby czasu do debatowania nad rzeczami treściwszemi. Debatowalibyśmy nad tem, jak mamy obradować, aż nie stałoby nam chwili na to, o czem obradować. Z tych więc powodów zgadzam się zupełnie z wnioskiem p. Smolki, który od niego zdawało się co dopiero odstąpił i popieram takowy najusilniej, ażeby kwestya regulaminu przekazaną została wydziałowi sejmowemu. Nim zaś to nastąpi, będziem się kierować wedle formy przepisanej ordynacyą sejmową i w razie danym zwyczajami parlamentarnemi i uchwałami doraźnemi.

Ks. Marszałek: Czy ma kto jeszcze w tym przedmiocie co do przemówienia, lub czy mam rozprawy zamknąć? (Izba oświadcza się za zamknięciem debatów.) Kto jest za wnioskiem pana Zyblikiewicza, niechaj powstaje. (Izba powstaje). Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Ks. Marszałek: Więc teraz po ukończeniu prac komisyi będziemy zupełnie ukonstytuowani; ważną jest rzeczą wiedzieć skutki wyborów, — zatrzymajcie się panowie, za godzinę będą gotowe. Dwa dni posiedzeń nie będzie. Następne posiedzenie zatem w piątek o godzinie dziesiątej.

(Pierwsza godzina.)

Przerwa.

Po godzinnej przerwie, gdy znowu podjęto posiedzenie, ozwał się

Ks. Marszałek: Pan Benoe zechce jako członek komisyi zdać raport z dopełnionego głosowania.

Pan Benoe wszedł na mownicę i przeczytał co następuje: Wyznaczona komisya do obliczania wotów na członków komisyi sprawdzenia wyborów do Sejmu krajowego, przedkłada rezultat swych czynności. Głosujących było 135. Otrzymali głosów:

Pan Krzeczunowicz Kornel	134.
Pan Ławrowski Julian	134.
Ksiądz Malinowski Michał	133.
Ksiądz Polowy Leon	133.
Pan Stocki Adam	132.
Pan Wężyk Leonard	129.
Pan Rutowski Klemens	126.
Pan Kraiński Maurycy	123.
Pan Laskowski Felicyan	122.
Pan Marszałkowicz Maks.	118.
Pan Smarzewski Seweryn	118.
Ksiądz Kaczała Stefan	118.
Pan Boczkowski Juwenal	111.
Pan Ziemiałkowski Floryan	98.
Pan Witalis Michał	86.

Wyż wymienieni panowie otrzymali absolutną większość głosów, prócz tego otrzymali głosy:

Pan Smolka Franciszek	26.
Pan Siwiec Jan	26.
Pan Kaczkowski Michał	18.
Hrabia Dzieduszycki Kazim.	18.

Głosy: Dosyć! Dosyć!

Ks. Marszałek: Proszę aby panowie chcieli rozpocząć swoją czynność w kancelaryi wydziału stanowego, ponieważ przeprowadzenie tak licznych aktów niepodobne. Możeby dziś po południu chcieli panowie zejść się do kancelaryi wydziału stanowego (w bibliotece Ossolin.), żeby tam czynność rozpocząć.

Poseł Kraiński: Niemam wprawdzie od wydziału polecenia, abym wniosek jaki robił, oświadczam jednak, że Wydział Stanów zrobił odezwę do ks. Marszałka, iż zatrudnia się sprawdzaniem wyborów z polecenia Ministra Stanu, idzie więc ostatecznie o to, czy komisya sejmowa ma się udać bezpośrednio do Wydziału stanowego, czy też za odwołaniem się do namiestnictwa.

Poseł L. Borkowski: Ja myślę, że wydział stanów przestał istnieć od czasu, gdy sejm jest ukonstytuowanym, więc niepotrzeba się odwoływać ani do ministeryum, ani do namiestnictwa.

Ks. Marszałek: Co do oddania aktów wyborczych komisyi sejmowej, na to uchwała Izby nie jest potrzebną; jestto rzecz formy, którą załatwi komisya. Jeszcze mam jedną rzecz oznajmić co do komisyi. Wielu członków oświadczyło życzenie, ażeby przez te dwa dni przerwy posiedzeń mogli się schodzić dla poufnego porozumienia. Na to są przeznaczone pokoje obok tej sali, które od godziny 10 do 12 z rana, lub od 1 do 2 z południa otwarte będą, a ktokolwiek zechce, będzie miał sposób rozmówienia i zbliżenia się, co nam jest bardzo pożądanem.

Leonard Wężyk: Czyta rezultat głosowania na członków komisyi redakcyjnej.

Głosujących było 135. Absolutna większość 68 głosów.

Otrzymali głosów:

P. Wielogłowski Walery	133.
P. Paszkowski Franciszek	133.
P. Zakrzewski Jakób	131.
Ks. Pietruszewicz Antoni	132.
Ks. Dobrzański Aleksander	90.
Ks. Dobrzański Antoni	35.

Głosy z prawej i lewej: dosyć! dosyć!

Jedna kartka została przez komisyę unieważnioną, gdyż jedno nazwisko obejmowała dwa razy.

Ks. Marszałek: Tych pięciu panów, którzy absolutną większością głosów obrani zostali, proszę po sesyi dla porozumienia się do kancelaryi przed rozpoczęciem czynności.

Zresztą dzisiejsze posiedzenie jest zamknięte, i proszę na piątek o god. 10 z rana.

Posiedzenie zakończono 4 minut przed drugą godziną z południa.

Lwów 18 kwietnia. Jeszcze w dniu 17 t. m. odbywały się w kilku okręgach wybory ponowne, w skutku których wybrani zostali posłami: Z klasy wielkich posiadłości gruntowych: w Stryju, Oktaw Pietruski, radca sądu krajowego; w Czortkowie, Włodzimierz Cielecki właściciel dóbr. Z gmin wiejskich: w Rawie, Antoni Pawęcki notaryusz; w Mikołajewie, Michał Kuziemski, kanonik wyznania unickiego.

Wiedeń 18 kwietnia. Peryód trwania sejmów prowincyonalnych zaledwo rozpoczęty, zbliża się już za dni kilka do kresu. W niektórych krajach, jak np. w Istryi, został sejm już odroczony. Z powodu nieokreślonego trwania posiedzeń Rady państwa, niepodobna oznaczyć, kiedy sejmy prowincyonalne znowu zwołane zostaną. Główna uwaga zwróconą jest dzisiaj na sejm węgierski, który jak się zdaje posłów do Rady państwa nie wybierze.

Według *Pesti Naplo* następujący jest program tego, czego naród węgierski chce, a czego niechce:

„Chcemy wszyscy: 1) przywrócenia całości terytoryalnej naszego kraju, a tém samém: 2) uzupełnienia niezupełnego sejmu i usunięcia przeszkód tego uzupełnienia. Chcemy: 3) zaspokoić wszelkie słuszne i sprawiedliwe żądania obcych narodowości, i dla tego: 4) ich sprawiedliwe i słuszne żądania dyplomatycznie rozważyć, ściśle je zbadać, a ponieważ rzeczy tej niemożemy samemi zbyć frazesami, wpisać je dokładnie sformułowane w księgę praw naszych i to pomiędzy prawa zasadnicze kraju naszego. Chcemy następnie: 5) przywrócić i utrzymać samodzielność i niepodległość naszego kraju, i to nietylko na podstawie do roku 1847 uznawanych praw, lecz chcemy wszyscy: 6) konstytucyi z r. 1848, niepodległego węgierskiego odpowiedzialnego ministeryum, dla tego: 7) protestujemy przeciwko każdemu aktowi rządu, który nie jest kontrasygnowany przez węgierskiego odpowiedzialnego ministra. 8) Chcemy wszyscy przyjąć pragmatyczną sankcyą, jako punkt wyjścia, której ważność, jako obustronnie obowiązującej ugody ma być uznaną. 9) Chcemy zbadać zmianę tronu, szczególniej kwestyę dotyczącą abdykacyi, do czego powołani jesteśmy dokumentami przedłożonemi sejmowi. 10) Chcemy się starać o to, ażeby trwałość naszego konstytucyjnego życia na przyszłość zapewnioną była i przerwę jej nadal uniemożnić, dla tego: 11) uważamy dyplom inauguralny i przysięgę koronacyjną jako zarówno skuteczny, jako prawny środek. Co gdy poprzedzi, chcemy wreszcie: 12) aby znowu „Król był pierwszym pomiędzy Węgrami.“

„Niechcemy: 1) Rady państwa. Przeciw temu ostatniemu zamachowi na nas, kraj tak otwarcie wyrzekł już swoje słowo, że niepotrzeba już mówić o tém. Niechcemy: 2) narzucać tym język węgierski, którzy po węgiersku nie umieją. 3) Niechcemy być mniej liberalnymi, jak austryaccy mężowie stanu i nikogo dla wyznania z konstytucyi wykluczać. 4) Niechcemy ani bankructwa państwa, ani całej masy długów państwa na ludy krajów koronnych zwalać, ani się od tych, jakkolwiek prawnie niedotyczących nas ciężarów wyłamywać. 5) Niechcemy opuszczać żadnej rękojmi naszego konstytucyjnego bytu i naszej niepodległości. 6) Niechcemy ani kancelaryi nadwornej, ani tawernikatu uznawać, jako istniejących wbrew ustawie z 1848 roku i będących ciągłą negacyą odpowiedzialnego węgierskiego ministeryum. 7) Niechcemy ani roku 1847, ani roku 1849. 8) Niechcemy ażeby sejm, przynajmniej bez zadawalniającego moralnego rezultatu — to jest, póki woli narodu w najważniejszych kwestyach żywotnych nie objawi — został rozwiązanym, i dla tego niechcemy: 9) pod żadnym pozorem oderwania się. 10) Niechcemy ani dotychczasowej zgody, jedynej nadgrody narodu za 12letnie cierpienie stawiać na kartę, ani: 11) czychającej reakcyi dawać sposobność lub pretekst pomnożenia chociażby kilku laty 12letnich cierpień naszego narodu i wyparcia nas znowu z tego stanowiska, któreśmy dotąd z prawdziwym taktem i nienajgorszym skutkiem zajmowali. Zresztą: 12) niechcemy podburzać namiętności i brać nasze osobliste cierpienia lub uczucie zemsty za prawidło mające kierować naszemi pierwszemi krokami, na których cięży wielka odpowiedzialność — chcemy w sobie patryotyzm i czyste dążenia uznawać i w szeregach naszych niewidzieć zdrajców kraju, albo ludzi, którzy dążą do pobocznych celów. Szanujmy nietylko tę odwagę, która nietylko groźnemu wzrokowi możnych, lecz i tę, która namiętności współobywateli stawia czoło i z równą pogardą na miecz ukoronowanego mściciela, jak na gilotynę królobójczej konwencyi spogląda.“

Sürgöny podaje w d. 17 kwietnia na czele swojéj nieurzędowéj części następujące udzielone sobie oświadczenie, o którem wczoraj według depeszy telegraficznéj krótką uczyniliśmy wzmiankę: „Ponieważ dzienniki w ostatnich dniach o stosunkach Węgier kilka wiadomości zamieściły, które postawione były w związku z osobistym zakresem działania węgierskiego *Judex Curiae*, jakkolwiek tenże słowem ani czynem nie dał do tego powodu, ponieważ z drugiéj strony względem owych wiadomości nastąpiły sprostowania które przywłaszczają sobie charakter odmowny i pozór, jakoby zamierzonem było jednostronne i przedwczesne rozstrzygnięcie spraw należących do kompetencyi sejmu krajowego, powstała powszechna obawa, że istnieje jakaś nieuprawniona dążność, której celów niemożna jasno rozróżnić, a która jednak na obrady sejmu przeszkodnie i tamująco działać usiłuje. Upoważnieni jesteśmy przeciw dążnościom tego rodzaju niniejszem położyć zastrzeżenie.“

Na posiedzeniu Izby wyższéj w Peszcie dnia 17 kwietnia postanowiono na wniosek bar. Beli Wenckheim uczcić uroczystém nabożeństwem żałobném zmarłego w dniu 11 Jerzego Mailatha na które zaproszoną została Izba reprezentantów, kurya węgierska i węgierska akademia. Odczytano zarazem list tawernika Jerzego Mailatha w którym tenże Izbie o śmierci ojca donosi.

Wniosek bar. Beli Orczy przyjęty zostaje do protokółu, że Izba wyższa obecną była na nabożeństwie w d. 8 b. m. na cześć Szechenego przez Izbę niższą obchodzonem. Następnie Izba przeszła do porządku dziennego i odczytano sprawozdanie komitetu sprawdzającego wybory, w skutku czego upoważnionym został marszałek hr. Apponyi powołać niepowołanych dotąd członków i tych którzy będąc powołanemi dotąd się jeszcze niestawili. Sprawozdanie wykazuje również kategoryą takich członków, którzy powołani byli a prawnych kwalifikacyj nie posiadają, aby w Izbie wyższej miejsce i głos zabierać. Hr. Dominik Teleki oznaczył jako takich nadżupanów, gdyż bez ministeryalnego kontrasygnowania obranymi zostali. Bar. Wenckheim uczynił uwagę, że nadżupani w tym celu nominacye swoje przyjęli, aby przyczynić się do odbudowania konstytucyi, i jakkolwiek nie na prawnéj drodze zasiadają w Izbie, to miłość ojczyzny bytność ich tam uprawnia. W końcu wywiązały się długie rozprawy nad regulaminem Izby.

Na posiedzeniu sejmu morawskiego w Bernie w d. 17 kwietnia następnie postanowiono w sprawach dotyczących wydziału: 1) wydział wybierany ma być według ordynacyi krajowéj. 2) Wynagrodzenie oznaczone zostało z funduszów krajowych dla każdego członka wydziału na 1260 złr 3) Zastępcy otrzymują pensye członków przez ciąg trwania swego zastępstwa. 4) Marszałek sejmu pobiera rocznie 6000 złr. 5) Wydział ma zaraz przystąpić do spraw i załatwiać je według ordynacyi krajowéj. 6) Wydział jest upoważniony działać w duchu §§ 20, 21, 22 i 25 i obowiązany najbliższemu sejmowi zdać sprawę, ma on się wstrzymać od wszelkich uchwał które mogą być odroczone i szanować prawo kraju. 7) Wydział winien potrzebne i pilne wnioski do najbliższego sejmu przygotować. 8) Każdy deputowany otrzymywać będzie w czasie udziału swego w sejmie po 5 złr. dziennie. Izba dzieli życzenie, aby przynajmniéj kilku członków takich wybranych było do wydziału, którzy obydwa języki krajowe posiadają.

W Zagrzebiu podzielili się w d. 17 członkowie sejmu na pięć sekcyj dla sprawdzenia mandatów, po uskutecznieniu czego nastąpi ostatnie posiedzenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W roku zeszłym zginęły jubilerowi wiedeńskiemu Samuelowi Goldschmidt dwa nieoprawne brylanty i rubin wartający 200 reńskich. Nie mógł nikogo posądzać o kradzież, prócz służącego, o którego wierności od wielu lat był przekonany, dla tego zaniechał wszelkich poszukiwań. Przed kilku dniami stawił się p. Goldschmidt u komisarza policyi i ukazał rubin, który poznał jako swą własność skradzioną mu w zeszłym roku, a który wiedeński jubiler Siegfried Neuburger od p. Leverson w Paryżu nabył. Goldschmidt złożył klejnot w urzędzie. P. Neuburger zaciągnął tymczasowo wiadomości od p. Leversona z Paryża, który doniósł że mu rubin z Londynu został przysłany. Niewiadomo dotąd jaką klejnot ten odbywał wędrówkę zanim się dostał do Londynu.

— Jutro w sobotę dnia 20 kwietnia, Ś. Agnieszki policyanki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 18 kwietnia. Donoszą z nad granicy polskiej: Gubernator wojenny zakazuje surowo noszenia wszelkich politycznych oznak. (Nie tylko politycznych oznak lecz żałoby, jak to ogłoszone w rozporządzeniu powtórzoném już przez nas. P. R. Cz.) i za ciałem zmarłego pozwolił jedynie iść rodzinie. Miasto Warszawa ma płacić dziennie 2000 rubli kontrybucyi na utrzymanie wojska. Za pogrzeb poległych żąda rząd zwrotu od miasta 1500 rubli.

Londyn 18 kwietnia. Lord Palmerston na wczorajszéj uczcie u lorda majora rzekł między innemi: Zadaniem Anglii jest przyczynić się do utrzymania pokoju. Bieżące sprawy kontynentalne dadzą się załatwić w honorowy sposób. Spodziewa się, że ukonstytuowaniu jedności Włoch nie stoi nic na przeszkodzie. Rok 1861 minie zapewne spokojnie.

Petersburg 17 kwietnia. Uchwałą rady państwa z 11go b. m. dozwolonem zostało kupcom z Kiachty prowadzić nieograniczony handel z Chinami za pomocą wymiany towarów, lub za złoto i srebro. Od kwietnia 1861 dozwolony jest dowóz morzem herbaty chińskiej do Rosyi i Polski.

Dzisiaj sejm galicyjski odbył trzecie posiedzenie, na którem rozpoczęto sprawdzanie wyborów do czego materyał i raport wygotowała komisya z łona sejmu wyznaczona i od wtorku pracująca. Najprzód sejm unieważnił wybór p. Chomińskiego, jak nam donosi depesza ze Lwowa.

Coraz srozsze wydają w Warszawie rozporządzenia, w coraz większy ucisk popada bohatyrska ludność tego miasta. Niedość, że po mordzie wywieziono sta rannych, iż dzisiaj rodziny nietylko im nieść pomocy lekarskiej, lecz nawet dowiedzieć się o nich nie mogą; niedość, że żałobę zdarto gwałtem, niekiedy wraz z jej oznakami życie odbierając, niedość, że wzbroniono oddawać ostatnią posługę zmarłym; lecz nadto na utrzymanie żołnierzy, którzy mordowali bezbronnych, a dziś kozując na ulicach dopuszczają się tysiącznych bezprawi na ludności jakoby wyjętej z pod prawa, każą płacić miastu wielką kontrybucyę. Czyż rozkaz zapłacenia 1500 rubli za rzucenie do dołów 10 ciał poległych a obdartych przez żołnierzy, nie jest srogą ironią. W istocie pogrzebanie poległych mogło 1500 rubli kosztować, gdyż nie 10ciu pochowano, ale jak dokładne wiadomości mówią, 242 padłych trupem w dniu 8 t. m., wrzucono do dołów naprzód wykopanych w cytadeli. Jeżeli damy wiarę dzisiaj nadeszłym wieściom, mają wzbronić wpuszczenia do kościołów więcej *ludzi* nad sto razem, a dopiero po wyjściu tych ze świątyni, inni mają być wpuszczani. *Nie chcemy dać wiary takiemu rozkazowi, choć wszystko przypuszczać można po rozporządzeniach jakie już wydano; rozkaz taki jednak każdy mimowoli uważaćby musiał za prowokacyę.*

Otrzymane przez nas dzienniki petersburgskie sięgają do 13go t. m. Mówią one o sprawie włoskiej zzapałem rosyjskiego liberalizmu znanego nam dobrze, ubolewając nad Wenecyą; mówią o Węgrzech występując niby w obronie ich swobody; mówią jeszcze o rzezi syryjskiej, wzywając mocarstwa do niesienia pomocy uciśnionym i zabijanym chrześcianom przez Turków; uderzają na południowe stany amerykańskie, iż bronią niewoli; rozwodzą się nad barbarzyństwem Chińczyków i Mongołów; lecz nie znajdujemy w nich ani jednego słowa wzmianki o mordzie popełnionym przez wojska rosyjskie w Warszawie! Żaden z dzienników petersburskich nie podaje najmniejszej depeszy, najkrótszego o krwawych wypadkach w Warszawie doniesienia! Dziennikom tym możnaby powiedzieć: widzicie źdźbło w oku bliźniego, a u siebie belki nie widzicie.

Wiadomości dzisiaj otrzymane powtarzają, że w Kijowie zaszło krwawe starcie między ludnością miejscową i uczniami z jednej a wojskiem rosyjskiem z drugiej strony, z powodu nabożeństwa żałobnego za poległych w Warszawie i demonstracyi na korzyść sprawy polskiej. Utrzymują że rannych i zabitych jest 150.

Wiadomości telegraficzne, o posiedzeniach różnych sejmów prowincyonalnych austryackich w d. 18 t. m., podane w dziennikach wiedeńskich z 19 t. m. wskazują, że tylko na sejmie pragskim była w dniu tym ważniejsza dyskusya, po której odrzucono wniosek Riegera, żądający odłożenia wyborów do Rady Państwa. Podpisujący ten wniosek 80 deputowanych, zaniosło protest do protokółu.

Ciągłe uzbrajanie się Anglii i Francyi, pierwszéj z większym rozgłosem, drugiéj po cichu choć nieprzestannie, nadto wiadomość, iż rząd Królestwa włoskiego zamierza zaciągnąć pożyczkę 300 milionów franków, doniesienie o sformowaniu 7go korpusu z wojsk południowo włoskich, i o usilnych staraniach gabinetu turyńskiego aby zwiększyć siły wojenne; wszystkie te wiadomości obok obrazu mnóstwa zawikłań w Europie, sprawiły, że opinia publiczna i dzienniki widzą coraz bliższą wielką wojnę kontynentalną. Przewidujący wojnę opierają swe mniemanie na tem co rządy robią, a nie na tem co mówią.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 19 kwietnia. Sprawdzanie wyborów zaczęte. Wybór Siwca w kwestyi, komisya sejmowa wysłała do Żywca. O Chomińskiego walka zacięta Komisarz rządowy przeciw Ziemiałkowskiemu. Wybór 86 przeciw 52 unieważniony.

Peszt 19 kwietnia. Izba poselska już się ukonstytuowała. Prezes ubolewa, że są nieobecnemi deputowani z Siedmiogrodzia, Chorwacyi, Pogranicza wojskowego i Fiumy. Prezes i sekretarz oświadczają, że te posady zajmują tylko tymczasowo dopóki komplet Izby nie będzie uzupełniony przez oczekiwane przybycie deputowanych których brakuje. Wiceprezes Tisza wskazując trudności położenia mówi, że nasze postępowanie polityczne powinno być śmiałe lecz nie zuchwałe, roztropne lecz nie bojaźliwe, coby wystawiło na sztych rezultaty do jakich dojść możemy.

Neapol 18 kwietnia. Z powodu usiłowań reakcyjnych w Kalabryi, posłano tam wojsko.

Carogród 18 kwietnia. Porta zezwala na zjednoczenie Księstw Naddunajskich (Mołdawii i Wołoszczyzny) pod rządem jednego dożywotniego księcia, lecz żąda aby konferencya paryzka spisała z tego protokół.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp	312	304
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . „	67	66
Srebro nowe . . . . złr.	150	148½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	12 35	12 15
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 6	11 96
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . . „	7 10	7 —
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 50	86 50
„ „ „ na wal. aust. „	83⅙ —	82⅙ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	65 —	64 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	158½	156½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99⅓

Wiedeń 19 kwietnia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	63	60
5% Pożyczka narodowa	75	40
Akcye banku narod. wiedeńs.	718	—
„ banku kredytowego	158	—
Srebro.	149	75
Londyn 10 funt. szterl.	150	30
Dukat pojedynczy	7	11

Wiedeń 18 kwietnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	58 25	57 75
5% Pożyczka narodowa	75 20	75 —
5% Metaliki na mon. konw.	63 70	63 60
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	65 75	64 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	64 50	63 50
5% „ „ galicyjskie	63 50	62 50
5% „ „ bukowińskie	62 —	61 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 25	60 75
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	90 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	102
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 25	81 —
„ „ „ z r. 1839 całe	107	106½
„ „ „ z r. 1854 na 4%	85 —	84 50
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	115·50	115·—
„ tryestskie na 4½ %	127½	126½
„ żeglugi par. na Dunaju	99½	99
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 —	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	713	712
„ zakładu kredytowego	156·40	156·30
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	415	413
„ kolei półnoenéj Ces. Ferd.	2050	2048
„ „ rządowéj	277½	276½
„ „ zachod. Ces. Elżb.	184	183½
„ „ Pardubickiéj	105	104¾
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	187½	186½
„ „ Galicyjskiéj	157½	157

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miej cowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	127·50	127·25
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	128·25	128·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	128·50	128·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	113·25	113·—
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	150·50	150·25
Paryż 100 franków	5	59 60	59 50

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	20 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 11	7 9
„ „ obrączkowe	7 9	7 8
Złoto al marco	—	7 5
Napoleondory	—	12 —
Suwereny	—	20 85
Frydryki	—	12 70
Luidory	—	12 23
Sowereny angielskie	—	15 15
Imperyały rosyjskie	—	12 30
Srebro	150	150
„ kupony	—	144½
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 27	2 26½

Lwów 16 kwietnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 9	7 3
„ austryacki	7 11	7 5
Półimperyał rosyjski	12 39	12 26
Rubel rosyjski.	2 30	2 37
Talar pruski	2 28	2 25
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 80
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 50	85 80
Oblig. indemn. bezkupon.	62 50	61 75
Pożyczka narodowa bez kupon	76 10	75 10

Warszawa 17 kwietnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	88 50	—
kupon . . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 2	—
kupon	—	—
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 18 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	66⅝	—
Polskie bilety bankowe.	87⅓	—
„ listy zastawne.	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	—
„ „ „ 3½%	94¼	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 17 kwietnia.		
Renta 3%	67	75

Londyn 17 kwietnia.	
Konsole	92

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 18 do 19 Kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wirginia Roget obywat. z Paryża. Adam Ekielski wł. dóbr z Galicyi. Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika.

Wyjechali: Leon Borycki obywatel do Polski. Stanisław Malinowski do Polski.

W Drukarni „CZASU.“

Urzędowe.

[L. 1466].

Karol Polityński, tutejszy obywatel i członek Rady gminnéj, zasilił fundusze Zakładu pożyczkowego profesyonistów, pożyczką trzysta złr. w. a. z własnych zasobów, nie żądając żadnych od téj pożyczki korzyści.

Nic nie może być dla Magistratu przyjemniejszego, jak ogłosić czyn ten szlachetny publicznie składając szanownemu dawcy w imieniu brakiem i niedolą dotkniętych współobywateli najszczerszą i najczulszą podziękę.

Magistrat król. Miasta. (443-2-3)
Tarnów dnia 12 Kwietnia 1861.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	328 19	+ 3'6	80	Zach. średni		deszcz	— 0'6	+ 4' 8
	10	28 78	0'6	89	„ „	pogoda z chmurami			
19	6	29 21	3'0	91	„ słaby	pogoda			

WYKAZ DOCHODU I OBROTU
na ck. uprzywil.
Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.
Przestrzeń kolei: 34½ mil.

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel. *)	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Marzec 1861	23976	41144	74	314138	121376	97	162521	71
Do tego od 1° Styczn. do 28 Lutego 1861	46663	83010	6	671237	245432	10	328442	16
Suma . .	70639	124154	8	985375	366809	7	490963	87
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28 milową), wynosił w Lutym 1860							190289	53

Oprócz tego przewieziono 40,043 centnarów wagi celéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Kwietnia 1861 r. (425-1-3)

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.